



Zakończenie zachodniej sesji w Luksemburgu

Gotowość do dialogu z państwami z pozycji siły

Korespondent PAP Marek Fijałkowski pisze: Tegoroczna wiosenna sesja ministrów spraw zagranicznych 15 krajów NATO...

stosunków z krajami socjalistycznymi, zwłaszcza w dziedzinie technologii, gospodarki i finansów...

Jedna rocznica - dwie interpretacje

Korespondent PAP, Juliusz Solecki, pisze, jak można interpretować starą iaczką makymę „pacta sunt servanda”...

ZSRR zmniejsza liczbę rakiet średniego zasięgu

(Dokończenie ze str. 1) nie realistyczne i sprzeczne z zasadą jednakowego bezpieczeństwa. Mówiący o toczących się w Genewie od jesieni ub. roku rozmowach...

czyli Breżniew - że żadnych rakiet średniego zasięgu nie będzie rozmieszczać dodatkowo tam, gdzie w ich zasięgu znalazłaby się RFN i inne kraje Europy zachodniej.

Stanowisko USA

Sekretarz stanu USA Alexander Haig, przebywający w Luksemburgu z okazji sesji ministrów spraw zagranicznych NATO...

rzucił wprawdzie apel L. Breżniewa o zamrożenie arsenału nuklearnych przez Stany Zjednoczone i Związek Radziecki, utrzymując, że decyzyjnie nie ułatwiłyby skutecznej kontroli uzbrojenia...

Popłoch w rozgłośniach „Wolna Europa” i „Liberty”

(Dokończenie ze str. 1) audycji wynika, że i w „Wolnej Europie” i w radiu „Liberty” jest szereg osób, które z całą pewnością współpracowały z okupantem hitlerowskim...

Zakres czasu pracy urzędników państwowych

Urzędy będą czynne przez 44 godziny w tygodniu. Biuro Prasowe Rady Ministrów informuje: Rada Ministrów 17 bm. podpisała zarządzenie w sprawie rozkładu czasu pracowników urzędów państwowych.

Zarządzenie ustala czas pracy pracowników ministerstw i urzędów centralnych następująco: od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.15 do 16.15 a w soboty w godzinach od 8.15 do 12.15...

800 wydawców...

Dzisiaj rozpoczynają się XXVII Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie - jedna z najważniejszych i największych imprez tego typu w świecie.

Rozebrano dom dziadka Fryderyka Chopina w Lotaryngii

Dom rodziny Chopinów w Lotaryngii, w którym urodził się Mikołaj Chopin, ojciec naszego kompozytora, został w ubiegły poniedziałek ostatecznie zburzony.

dyrolnik Claude Roussel rozebrał resztki zabudowania, zamierzając postawić na tym miejscu nowy bungalow. Domem Chopinów, opuszczonym od 20 lat, zainteresował się ostatnio pewien emeryt, który rozważał jego konserwację.

Niepewna przyszłość gabinetu Beginy

W wtorek dwóch deputowanych do Knesetu z ramienia rządzącego bloku partii prawicowych - Likud przeszło w szereg opozycyjnej izraelskiej Partii Pracy...

Decyzja Icchaka Perca i Annona Linna o opuszczeniu szeregów Likudu nastąpiła w przededniu głosowania nad wotum nieufności wobec polityki gospodarczej rządu.

Coraz większe zapotrzebowanie - coraz mniej wagonów

Koniec ubiegłego tygodnia był trudny dla wielu klientów kolei, którzy w sumie otrzymali o 30 proc. wagonów mniej niż zamawiali. Według liczby wagonów nie otrzymał niestety niadawcy masowych ładunków takich jak np. kamienie i drewno.

(z względu na ich stan techniczny) niż przemysł dostarcza nowych.

Coraz więcej śledstw i procesów w sprawach nadużyć - jakich dopuścili się osoby pełniące w przeszłości funkcje kierownicze

Pisać czy nie pisać - oto jest dylemat

Badania ankietowe wskazują, że do chętnie czytanych w prasie informacji należą zjawiska, czyli doniesienia o popełnionych przestępstwach, sędziom i ich sprawach, sprawozdania z rozpraw sądowych. Zainteresowanie zaczęło się postępowaniem wzdłuż linii czasu, w ub. roku, kiedy to opublikowano wiele informacji o nadużyciach w sędziownictwie i w służbach publicznych.

casami nie można czynić tego w oderwaniu od osób za to odpowiedzialnych; być może, niejednokrotnie będzie to wręcz pożądane, aby opinia społeczna nie miała obaw o próby tuszowania tych spraw. W takim wypadku trzeba byłoby wyeksponować to, co dla profilaktyki społecznej jest ważne, a zatem co ma służyć zabezpieczeniu przed ponownym przychybieniem.

Amerykański węgiel - konkurentem dla polskiego

Stany Zjednoczone, które już od dawna są największym światowym producentem węgla, podejmują dalsze działania mające na celu zwiększenie eksportu tego surowca. Amerykański minister handlu Malcolm Baldrige odwiedził na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że dzisiaj udaje się w podróż do kilku krajów Europy zachodniej.

rybałd minister handlu Malcolm Baldrige odwiedził na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że dzisiaj udaje się w podróż do kilku krajów Europy zachodniej. Według liczby wagonów nie otrzymał niestety niadawcy masowych ładunków takich jak np. kamienie i drewno.

Woda pochłania nierozważnych

Jeszcze nie rozpoczęło się lato, a już woda pochłania pierwsze ofiary. Tylko w niepłynnych jeziorach dwóch dekadach maja utonąło 20 osób, w tym 13 dzieci. Prawdziwie „czarnym” dniem okazał się 17 maja, kiedy to utonąło 31 nieletnich.

Trudności taborowe kolei są pogłębiane przez niedostateczne dostawy nowego taboru, szczególnie krytego. Rzecz w tym, że ostatnio wycofuje się z eksploatacji więcej wagonów. Mniej odczuwalny byłby niedobór wagonów gdyby szybkiej krążyły one między nadawcami a odbiorcami ładunków.

Długowieczna rodzina

Agencja Tanjug doniosła o śmierci jednej z najstarszych mieszkank Serbii, a prawdopodobnie całej Jugosławii. Wiekoszka Milewa Sunjevarić zmarła w wieku 117 lat.

Czy dojdzie do wizyty Jana Pawła II w W. Brytanii

Dwaj arcybiskupi brytyjscy - Derek Worlock z Liverpoolu i Thomas Winning z Glasgow (Czytaj również na str. 1) zostali we wtorek dwukrotnie przyjęci przez papieża Jana Pawła II.

KRONIKA WYPADKÓW

- Godz. 5.25. Na ul. Kilińskiego 125 pleszy Marjan W. wszedł na jezdnię i wpadł pod jadący motocykl. Doznał złamańa podudzia i stłuczenia głowy.
Godz. 10.30. Na ul. Nowotki 35 pieszka Janina P. wtargnęła na jezdnię i wpadła na przód „Poloneza”; doznała złamańa nogi.
Godz. 14.45. Na ul. Mielczarskiego 9, 8-letnia Katarzyna S. wbiegła na ulicę i wpadła na bok samochodu „Zuk”. Doznała ogólnych potłuczeń głowy.

To nie tylko nobilitacja miasta

Do roku 1950, było ich zaledwie kilku. Jeden ze starszych obecnie architektów wstępując do SARP w 1951, otrzymał legitymację nr 18. Po zastryku kadrowym końca lat pięćdziesiątych (nakazy pracy) architektów było w Łodzi w 1961 r. — 185. Tytuł samo pod koniec tej dekady. Mówiło się wówczas, że Łódź architektów nie przyciąga. Na palcach policzyć można było łodzian, którzy po ukończeniu architektury wracali do miasta. Już pod koniec lat sześćdziesiątych robiono wiele, by architektów do nas zwiabić. Zjawisko to nawiązywało się wobec inwestycyjnego boomu, wobec możliwości przebudowy śródmieścia, rozbudowy miasta, jego modernizacji itp. Mimo mieszkań, interesujących propozycji zawodowych — a tutaj władze wykazywały maksimum dobrej woli i inwencji — trudno było jakoś architektom z „importu” zapuścić w Łodzi korzenie. Bywało, że wyjeżdżali po roku, czy dwóch, całe zespoły, rezygnując z mieszkania i pracy. Bywało, że zgłaszali się z zewnątrz niekoniecznie ci najlepsi, albo chociażby poprawni w zawodzie. Akcja, powiedzmy nawet kampania, rekrutacyjna nie przyniosła większych skutków. Zakleikowała, bo musiała, wtedy myśl: skoro nie można liczyć na innych, kształcimy więc architektów dla siebie u siebie...

Nie chcę sięgać do historii, do Bożo, do dat i tak, jak w „Kaperowanie” i siewnarka, tak samo gorąco zaangażowano się w organizowanie kierunku architektury przy Wydziale Budownictwa na Politechnice Łódzkiej. Patronowały tej grupie — nazwijmy ją inicjatywną — władze partyjne i administracyjne. Nie było w Łodzi wówczas osoby, która by miała coś przeciwko temu. Wszyscy byli jednomyślnie i absolutnie za. Takiego klimatu, jaki towarzyszył narodzinom obecnego Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej, syczące by wszystkim przedsięwzięciem.

Czy jednak tak właśnie działo się? Istnienia Instytutu urodziły się wprawdzie kierunek kształcenia architektów? Czy można już mówić o łódzkiej szkole architektury? Łódź jest miastem unikalnym w świecie. Nie ma swego odpowiednika. Gwarantują jej rozwój, nigdzie nie spotykamy, tak, a nie inne skutki, bez względu na to, czy ją lubimy, czy nie, ona się kształtuje. Należą do niej architektura XIX-wieczna, architektura przemysłowa, i jedna i druga, prawie, że nie znana w świecie, a w kraju doceniana. W roku ubiegłym w czasie Międzynarodowego Kongresu Architektów (UIA) w Warszawie, chętnym na przyjazd do Łodzi znalazło się zaledwie trzech, czy czterech. Uczestnicy natomiast Sympozjum Międzynarodowego, organizowanego m. in. przez Instytut Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej, pod koniec ub. roku otwierali oczy z zdumienia, patrząc na nasze budynki przemysłowe, prawie, że niekiedy zębem czasu. Skansen prawie. To było dla nich odkrycie. Opinia ta stanowiła rewelację także i dla samych łodzian, przywykłych do tego, że miasto nie jest perłką architektury światowej...

Jak to widzą studenci? Czy się z miastem swoim identyfikują? Jedno z ówczesnych przeżywało, przy drugim roku, polegała m. in. na wykładaniu krywej wrażeń, po obejrzeniu najbardziej łódzkiej ulicy, czyli ul. Piotrkowskiej. Pozostałe pytanie, czy silne wrażenie, to niekoniecznie dobre wrażenie. Przypuszczam, że chodziło tu o wrażenia pozytywne. Największe wrażenie robi na studentach skrzyżowanie Piotrkowskiej z Główną. Skrzyżowanie, jak wiadomo, nie uporządkowane, nie ukończona, ale imponująca, nawijająca się jak świątynia, nie tylko do starej Łodzi, ale przede wszystkim do naszych tęsknot sprzed lat, tęsknot do Manhattanu, drapaczy chmur itp.

Gdzie przyszłość łódzkiego kierunku architektury — w projektowaniu właśnie takich Manhattanów, czy też wielokopertowych osiedli, czy raczej w rewolucyjnej architekturze dziesiętnastowiecznej? Czy w jej rewolucyjnej nie tkwią największe możliwości, szanse wykształcenia architektów, potrzebnych nie tylko Łodzi? Rewolucyjna architektura, potrzebna mieszkańcom, niekoniecznie zabyciowa, jest przecież obecnie problemem międzynarodowym. W rozmowie na ten temat w gronie kadry w Instytucie dała jednoznaczna odpowiedź: — Teraz już Środkowiskiej Dzielnicy Mieszkanolowej w takim kształcie w Łodzi nie wybudowano by. Ten Manhattan — jak się powozem nazywa ŚDM — to była próba nobilitacji zakompleksionego miasta. To kompleksy sprostawał na ogół, nie powinny jednak desygnować w profesjonalistów. Ale przecież profesjonalistów, nie tylko modnie, ale ona wówczas także, a nie inna. Na wiektóre własności, różne „deski” i punktozłoty. Była najwyżej, wtedy „mnie nie było jeszcze piękne”. Chociaż dodajmy, że s daleka sylweta ŚDM jest zupełnie do przyjęcia... Zakładano wówczas, że się w Łodzi zbuduje drugie miasto. Nie czuliśmy wtedy — powiedział jeden z moich rozmówców — że wchodzenie w obca bryła musi się skończyć niepowodzeniem. Ale, by nie po-

takią wszystkich, co wówczas zrobiono, trzeba przypisać, a nawet podkreślić, że ówczesne podziałanie miasta na kwadraty z założeniem kompleksowej i stopniowej modernizacji, było jedynym możliwym wyjściem z sytuacji. I to szczerą owocowa... Czy z tego może wynikać, że profil Instytutu, a między innymi, w przyszłości Wydziału Architektury i Urbanistyki, będzie decydujący w przygotowaniu jej absolwentów do prac modernizacyjnych, do takowego działania w starej architekturze, do jej przystosowania do współczesności, nie mówiąc o nobilitacji zabyciowej architektury przemysłowej? Kierunek taki został już wytyczony. Świadczą o tym tematyki prac dyplomowych. Studenci chwytają się tematów nie abstrakcyjnych, wziętych z powietrza, ale konkretnych. Tych samych zresztą, prowadzonych równoległe w biurach przez ich starszych kolegów. Z tym, że studenci mają nad nimi tę przewagę, że są obywatelami ich technologicznie uwarunkowana, wiążące ręce łamiemy. Studenci mają także i swoje propozycje, dotyczące filharmonii, szkoły muzycznej. Studenci tkwią w mieście. Prawie wszystkie tematy są łódzkie, ale też związane z aglomeracją. Miasto, które nie mogło sobie pozwolić nigdy z powodu niedoboru architektów na zwiększenie opracowania sferalnych koncepcji jednego tematu, może obecnie dysponować, dzięki istnieniu Instytutu i jego kadry, projektami ekstremalnymi. Gdyby to splecione istniało pięćdziesiąt lat temu, nie byłoby prawdopodobnie w Łodzi ŚDM, gmachu „Zaczyność”, wyskakującego, ni stad, ni zowad nad Zachodnią, Głównej w jej dalszym kształcie. Byłoby, w momencie, kiedy te gmachy powstawały, więcej, więcej do ówczesnych burzliwych dyskusji. Uczelnia jest tworem bardziej niezależnym aniżeli biuro projektowe. Rzecz nie tylko w temperaturze dyskusji, ale także i w swobodnie konceptualizacji. Żadna z biur projektowych nie zorganizowałaby akcji „pompnik-kamienica”, w obronie kamienicy przy rogu Piotrkowskiej i Głównej... Ocalał ją — nie wykluczono — studencki dowcip.

Instytut, który początkowo, miasto chore na poczucie niedocenienia, tylko nobilitował, niczego oprócz starych nie dając, zaczęła być potrzebny. Jedną, owymzarem, części przyczyną, ale także już własną. Przypominamy o dobrych stronach tego społeczeństwa w nieszczęśliwym. Otoż przez kilkadziesiąt lat zrobiono prawie wszystko, by w szkolnictwie dokładnie podzielić dydaktyków na praktyków. Przed i zaraz po wojnie było tak, że studenci kształcili wybitny architekt, mający własną pracownię projektową, projektującą najbardziej ekonomicznie gmachy w mieście, czy kraju. Obecnie jest trochę inaczej. Z młodzieżą, albo pracując w biurze. Łączenie obu spraw jest niemożliwe z punktu widzenia obowiązujących przepisów. Praca w biurze daje praktykę i nawyki. Praca na uczelni — nazwijmy tylko czasem, ale i stopniowo odrzynanie się od życia... Jeszcze trochę i na emeryturę pojedą ci wszyscy, którzy nazwiska budują ludzi, ale nie publikacji naukowych, ale... teoretycy. W Łodzi jest trochę inaczej. Ze względu na brak czasu, na uczelni powoli przenoszą się architekci — praktycy z nazwiskiem, w pełni jeszcze nie zdobywając doktoraty, habilitując się. Czekać na pierwsze profesorskie nominacje. Instytut jest przynajmniej i na zewnątrz. Współpracuje z politechnikami w Moguncji, Mediolanie, Nowym Jorku. To też poniekąd sposób na naklonienie świata do uznania Łodzi...

Mówiąc brydyko, Instytut „wyprodukował” do tej pory 107 architektów. Wszyscy znaleźli pracę. Pamiętam, że mam kryzys i reformę gospodarczą. Czy można, czy powinno się, dalej kształcić architektów, mówiąc, czy będzie dla nich praca? Słyszałam w odpowiedzi, że istnieją zawieszki kierunek studiów, anieli odwisł. Zawieszony w latach pięćdziesiątych kierunek architektury w Szczecinie, odczekał się dopiero po dwudziestu latach. Skoro macie potrzebne zagłębienia budowlane, nie tylko architektów budowlanych, ale także i architektów. Wielka płyta — podstawowe, niestety, tworzywo w budownictwie mieszkaniowym, to tworzywo, z którego można jeszcze coś wyciągnąć. Zostało u nas uproszczono do prostactwa. Nie przez architektów, ale przez nie oni są powołani do odkrycia sprawy, do wypracowania innego podejścia do płyty? Jako elekcja, następujący fakt. Oczekiwaniem jednej z prac doktorskich jest rewolucyjna naszech... powojennych osiedli.

A poza tym nie mniej istotna sprawa: większość stanowisk, gdzie powinni tkwić architekci i to dobrzy (architekci dziennej, terenowe służby budowlane itp) nie są w naszym regionie przez architektów, z powodu braku chętnych, obsadzone. W rezultacie mamy w naszym regionie wyjątkowej brzydoty budownictwa indywidualnego. Nie architekci je projektowali i nie architekci zatwierdzali, ale właśnie owi przypadkowi ludzie. Jest więc co w mieście robić. A kryzys nie będzie trwał wiecznie. Instytut Architektury, to nie tylko, powiedzmy, zwierzchnik tytuł szlachecki, rzecz, którą można się w towarzystwie pochwalić. To coś więcej, potrzebnego dziś i jutro w codziennym życiu. ALINA PONIATOWSKA

Jak na dyrektora szacował nietypowo. Miał czterdzieści lat, gdy ojciec zdecydował, że starszy syn zostanie na gospodarstwie, a młodszy będzie krawcem. Zaczęła się więc nauka i praca w prywatnym zakładzie. Po trzech latach egzamin czeladniczy wstąpił, a potem praca w przemyśle odzieżowym. Przeszedł wszystkie stanowiska i szczeble fabrycznej hierarchii, ucząc się jednocześnie w technikum i na politechnice. W ciągu 30 lat pracy, na stanowisku (10 lat) dyrektorskim (d/s produkcji), w trzech zakładach. W 1980 r. zdecydował się odejść z przemysłu. Nie było wcale łatwo. W marcu ubiegłego roku zaczął pracować w polonijnej firmie „Top-Mari”. Po uzyskaniu zezwolenia na prowadzenie własnego zakładu odszedł stamtąd. Był sierpień 1981 roku.

— Dlaczego odejść pan z „Klucza”?  
— Stanisław Badowski. — Nosił się z tą decyzją dość długo. Zajmowanie się pół dnia papierkami, naradami to nie dla mnie. Na prowadzenie produkcji zostawało zaledwie dwie, trzy godziny. Poza tym w zakładach brak fachowców. Nie można bez przerwy brać odpowiedzialności za innych. Myślę nie tylko o inżynierach, lecz o konstruktorach, dobrych krawcach itd. A dyrektor, inżynier powinien umieć szyć przy maszynie i pokazywać szwacze jak ma szyć. Takie jest przynajmniej moje zdanie. Cóż z tego, że inżynier zna obliczenia, wytrzymałości strojów kosmonauty,

KRAWCIEC

skoro nie zna tajników zawodu krawca?  
— Ostro pan oceniał...  
— Bo taka jest prawda...  
— Dlaczego przeszedł pan do firmy polonijnej, a nie od razu do własnej?  
— Wynagrodzenie w owej firmie było wyższe, bardziej adekwatne do wkładu pracy i odpowiedzialności. Wystarczy powiedzieć, że kwartalna premia uznanoła dla dyrektora techniczno-produkcyjnego którym tam byłem, wynosił 100 proc. Co dało panu te kilka miesięcy pracy w owej firmie?  
— Byłem wiele razy za granicą, widziałem jak się pracuje gdzie indziej. To dało mi skalę porównawczą. Doświadczenie, którego nie bagatelizuję, jest poznanie innego stylu pracy i wymagań. Tam np. nie można odejść od maszyny kiedy ma się ochotę na papierosa. Ustalono są dwie przerwy w ciągu dnia po kwadrans. Wyłącza się wtedy prąd, maszyny. Wszyscy wychodzą na przerwie.  
— Uważam, że to dobre rozwiązanie, w końcu jest to praca taśmowa i rytm musi być zachowany. Pracownicy na ogół podporządkowywali się temu „drylowi”. Jeśli były zwolnienia, to z powodu ich przewinień. Sami z siebie nie odchodzili.  
— Ile zarabiał pan w „Kluczu”, a ile w firmie polonijnej?  
— W ostatnim zakładzie 10.600 zł plus 30 proc. premii (o ile była). A w „Top-Mari” — 17 tys. zł plus 100 proc. premii kwartalnej.  
— Czy miał pan trudności z założeniem własnego zakładu?  
— Przydała mi się tu ojcowska decyzja i pierwszy zdobyty zawód. Nie miałem więc trudności w cechu. Po zebraniu wszystkich dokumentów po miesiącu otrzymałem zezwolenie.

— Jest pan osobą snaną w środowisku odzieżowników i rzemieślników. Może dlatego nie miał pan trudności?  
— Nie musiałem korzystać z układów koleżeńskich. Może dlatego, że szyje konfekcję ciężką, której brakuje, a może dlatego, że zacząłem starania dość wcześnie. Słyszę jednak, że teraz jest trudniej, że są kłopoty z uzyskaniem zezwolenia.  
— Czy jest pańska firma?  
— Skromnym zakładem zatrudniającym dwóch pracowników (czeladnik, który prowadził zakład u siebie w domu oraz pani, która była mistrzem w jednym z zakładów odzieżowych). Jestem z nich

KRAWCIEC

zadowolony, szyją dobrze i dokładnie, rozumieją moje wymagania. Wolę szyć mniej a dobrze.  
— A maszyny? Wspomniał pan, że potrzebna ich kilka — również specjalistycznych ze względu na różnorodność asortymentową odzieży...  
— Maszyny kupilem w „Bomisie”. Najbardziej się sporo zanim je zdobyłem. Overlocka do dziś nie mam, choć za niego zapłaciłem w „Bomisie”. Gdy jednak pojechałem do zakładu, który go sprzedawał — już go nie było... Do dziś nie otrzymałem zwrotu pieniędzy.  
— Czy korzystał pan z kredytów?  
— Owszem. Na zakup materiałów. Wszystkie oszczędności wydałem na maszyny i nóż krojący. Musiałem nawet się zapożyczyć.  
— Jak zdobywa się tkaniny? Czy można coś kupić w zakładach współpracowniczych?  
— Uchwała 112 w zasadzie nam taką możliwość zapewnia. Ale inaczej wyglądają najchwałebniejsze uchwały, a inaczej życie. Czynielem próby kupna tkanin (resztki, zbyt niskie zapasy) w zakładach. Wiem przecież ile tego zostaje. Niestety moi rozmówcy wprost twierdzili, że boją się mi pomóc, bo co będzie w razie kontroli? Jak wyjaśniła, że sprzedano tkaninę mnie właśnie, a nie komuś innemu? Lepiej nie sprzedawaj rzemieślnikowi, nawet nioch zapasy leżą, byle nie mieć kłopotów. Tak samo jest z maszynami.  
— Skąd w takim razie tkaniny?  
— Ze sklepów. Ponieważ można kupić najwyżej 3 metry, więc jeżdżę od sklepu do sklepu, szukam. Jeśli mogę ustawiam w kolejce całą rodzinę, żonę, dzieci — to daje już 12 metrów. Gdy już zupełnie nie można nic zdobyć, udaję się do prywatnych wytwórni.  
— A sztruksy?

Nie bójmy się prawa w szkole

To nazwa akcji, która od wielu lat lansowała środowisko prawnicze, Zrzeszenie Prawników Polskich oraz tygodnik „Prawo i Życie”. Corocznie setki prawników, a zwłaszcza sędziów, prokuratorów i adwokatów, spotykały się na lekcjach z uczniami, aby przekazać podstawową wiedzę o prawie, o jego znaczeniu w życiu społeczeństwa i funkcjonowaniu państwa, o niezbędności przestrzegania prawa. Różne były efekty tej społecznej akcji w wielu miejscowościach tradycja stała się przychodzić całymi klasami na ciekawe rozprawy w sądzie w niektórych województwach organizacje młodzieżowe, wraz z ZPP, rozpoczęły organizowanie olimpiad wiedzy społeczno-prawnej. Najważniejsze zaś, że w wielu szkołach lekcje — spotkania z prawnikami, stały się trwałym elementem programu nauczania. Co by jednak nie mówić o osiągnięciach, ta społeczna akcja niosła i nosi wszelkie znamiona improwizacji. Przede wszystkim obejmujące swym zasięgiem tylko część uczniów szkół ponadpodstawowych. Nie jest też prowadzona według określonego programu. Spotyka się z młodzieżą prokuratorów zajmujących się w pracy praktyczną gospodarczymi rzecz jasna, tym właśnie zjawiskom poświęcając najwięcej czasu. Spotyka się sędziów z okręgowego sądu pracy, omawiając ustawodawstwo pracy i jego stosowanie. Są to wszystkie problemy bardzo ważne, stanowią jednakże tylko część wiedzy, jaka z zakresu prawa i praworządności powinna być przekazywana młodzieży. Trzeba też wziąć pod uwagę i to, że wielu doskonałych prawników nie posiada umiejętności dydaktycznych. Stąd też niektóre wartościowe prelekcje nie spotykają się z zainteresowaniem uczniów. Samo środowisko prawnicze, wskazując na te mankamenty, od kilku lat zwracało się do władz oświatowych o wprowadzenie obywatelskiego przedmiotu zagadnień społeczno-prawnych. Postulat ten do dziś nie został zrealizowany; usiłowało natomiast znaleźć rozwiązania pośrednie, m. in. w postaci poruszania tych zagadnień na lekcjach wychowania obywatelskiego. Ostatnie lata wykazały, jak niska jest w społeczeństwie świadomość państwa i prawa, jak duże są niedostaki w znajomości ustanowionego konstytucyjnie porządku prawnego i prawa. Dotyczy to także, a może zwłaszcza młodego pokolenia. W ostatnim okresie niedostaki te wyszły na jaw w sposób szczególny rażąco i niepokojąco. Wykorzystując nieświadomość obywatelską i prawną młodych ludzi, a nawet dzieci, kłueruje się na drodze nieposzanowania prawa i do działalności antypaństwowej. Wnioski nasuwają się same. Niezbędne jest wprowadzenie w szkołach ponadpodstawowych, a także na wyższych uczelniach, obywatelskiego przedmiotu „prawo i praworządność” — obejmującego podstawy prawne funkcjonowania państwa, prawa i obowiązki obywateli, sądownictwa i jego stosowanie w praktyce i jego przestrzeganiem oraz równoległe wszystkich obywateli wobec prawa. Powinno on zawierać elementarne wiadomości z dziedziny prawa rodzinnego, ustawodawstwa pracy, prawa karnego itd. Przedmiot ten mogą wyklądać nauczyciele, niekoniecznie prawnicy, dysponujący natomiast niezbędną wiedzą o przedmiocie. Stąd najbardziej wydaje się przygotowanie w najbliższym czasie, z wykorzystaniem ośrodków doskonalenia zawodowego, nauczycieli przedmiotów humanistycznych i wychowawców oraz opracowanie dla nich podręcznika i niezbędnego zestawu literatury popularno-prawnej. Jednocześnie trzeba pracować nad odpowiednimi podręcznikami dla uczniów. „Prawo w szkole” może i powinno być uzupełnieniem spotkań z prawnikami, zarówno na lekcjach, jak w trakcie letniej akcji obozowej. Olimpiadami i konkursami, spotkaniami w zakładach pracy itp. Podstawą musi być jednak nauczanie w szkole. I w tej sprawie potrzebna jest jak najżybsza decyzja władz oświatowych. ANDRZEJ DOBRZAŃSKI

— Dlaczego nie chce pan rozwijać zakładu? W końcu bez ryzyka nie ma powodów efektów?  
— Podam panu kilka przykładów. W ubiegłym roku nie zobowiązano rzemieślników do opracowywania kalkulacji. Ja mimo to opracowywałem je dla każdego wyrobu. Dziwiły się temu nawet panie kontrolerki z wydziału finansowego. Od nowego roku kalkulacje jesteśmy jednak obowiązkani robić. Inny przykład. Niedawno wyszły nowe przepisy podatkowe. Właściciele zakładów konfekcji lekkiej nie będą już mieli karty podatkowej, lecz będą na ryczałcie. Różnice są duże. Do tej pory zakład zatrudniający 3 pracowników płacił podatek około 3.600 zł, a teraz wyniesie on około 11 tys. zł miesięcznie.

Rzemieślnicy zaczynają więc rezygnować, zamykają zakłady, chcą przekwalifikować się na konfekcję ciężką, ale nie mają uprawnień. Słowem zaczyna się kłopoty. Zielono światła dla nas owsem było. W ubiegłym roku — trwało może dwa miesiące. A teraz gdzieś leżą preferencje, gdy o zapotrzebowanie o raz trudniej? To jest kolejny z powodów, który uniemożliwia plany rozwoju. Czy można dziwić się rzemieślnikowi, że żywi takie obawy, skoro nie wie jak będzie dalej z utrzymaniem tego co ma?

Tyle się człowiek nasłuchał o domiarach nakładanych przez specjalistów podatkowych, które zniewolowały niejedną inicjatywę. Kto ma ochotę ryzykując, tracić dołek całego życia? Chciałbym wierzyć w te zapowiedziane preferencje, ale czy np. będziemy mogli kiedykolwiek pracować na takich warunkach jak firmy polonijne stosujące właściwie ceny rynkowe (klient płaci, kupuje za wysoką cenę, więc czemu ją obniżać)? Daleko nam chyba do tego. Zresztą czas pokaże... Nie chciałbym jednak zamykać zakładu i znowu wracać do narad, konferencji i biurka pełnego papierów... Rozmawiała: AGNIESZKA OSTAPOWICZ

PRAWO I ŻYCIE

Od „Kuranta” do „Casanovy”

Mniej więcej roku temu A. K. pił piwo w mieszkaniu swego kuzyna. Spożyto mało — wiele — 10 butelek. Z dalszego ciągu wydarzeń należy wnioskować, że 10 pło, to było za mało, bowiem obaj pojechali do kawiarni „Kurant”, gdzie wypili butelkę wina. Ocenę „dużo czy mało” należy traktować indywidualnie i subiektywnie, bowiem dla kuzyna wino dopelnioł marki, a dla A. K. było impulsem do dalszego szukania alkoholowych doznań. Uwierzyliśmy jednak w to, co on sam powiedział przed sądem, że poczuł się głodny i pojechał do „Casanovy” na kolację. Wykupił za 300 zł bon konsumpcyjny, rozjechał się po salk i wybrał miejsce przy zaletnym prawie w pełni stoliku. Wrócić popadł w konflikt dyskusyjny z owym towarzyszem, ale skończył się na zgodnym opuszczeniu lokalu z bohaterem późniejszej rozprawy sądowej — Wiesławem Jaksomem. Ten to młody człowiek zabrał ze stołu butelkę z resztą wódki, żeby wypić... w najbliższej bramie wraz z A. K.

Wszedł do tej bramy za Jaksomem, a ten nagle odrzucił butelkę, chwycił towarzysza za kłapy marynarki, przystawił nóż do gardła i zawołał: „płacisz albo koniec!” Napadnięty wyrwał się jakoś i biegł z podwórka w kierunku ulicy Krzyżackiej „ratunku”, ale Jaksom go dopadł powtarzając atak przy użyciu noża. Czując się zagrożony A. K. oddał mu 2.500 zł, a napastnik przeszedł mu jeszcze kieszenie, zabrał bilon i zbiegł. Poszkodowany rozpoznał w Komendzie MO (dodał zaraz posezdi), twarz napastnika wśród zdjęć w albumie karanych sądownie. W aktach sprawy są interesujące wyjaśnienia Jaksom i jego odpowiedzi na pytania sądu, z których wynika jest typowy dla tzw. marginesu, żyjący. Ten 27-letni bywałec „Casanovy” (bywałem tam 1-2 razy w tygodniu) pracował w sumie tylko dwa lata. Dokładnie biorąc: 12 miesięcy w „Anilanie”, 7 miesięcy w „Polmerino” i 2 miesiące w „Elcie”. Z czego żył, skąd miał pieniądze? „Oświadczył, że miał brylant od matki, sprzedał go gdzieś przed „Julbilerem” (raz mówił, że za 100 tys., drugi raz, że za 140 tys. zł.). Miał samochód, prowadził go po pianemu, został ze to ukarany. Sprzedał samochód, a do 1978 roku odbywał wojaż zagranicę, na których zarabiał. (Przypominam, że w tym czasie mieliśmy kilka poważnych procesów podobnych „turystów”, którzy popełnili szereg poważnych przestępstw poza granicami kraju, że wymienię sławną historię z Węglar).

ZOFIA TARNOWSKA

Nie zdobył żadnego zawodu. Prowadził pasywny tryb życia zdobywając w różny sposób pieniądze na pobyt w lokalach. Aż doszło do przestępstwa. Nie przynajmniej. W świetle dowodów skazany został w lipcu 1981 r. na 7 lat pozbawienia wolności i 15 tys. zł grzywny. Wyrok został uchylony i Sąd Najwyższy przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia, bowiem uznał, że należy przesłuchać świadków, którzy mieli stwierdzić, że krytycznej nocy przebywali u niego w domu wraz z nim. Świadkowie jednak zeznali, że spotkanie miało miejsce innego wieczora czy nocy. Kilka dni temu rozprawa zakończono. Zapadł taki sam wyrok jak poprzednio: 7 lat i 15 tys. grzywny.

W tej i wielu podobnych sprawach nie do pominięcia są zachowania ofiar, które wielokrotnie rekrutują się również z pasywnego środowiska, lub żyją z nim w symbiozie, by pewnego dnia stać się ofiarami. Najczęściej dzieje się to na skutek nieopoznanej chęci wzięcia wódki i każda propozycja jest dobra bez względu na to od kogo pochodzi. Nie zna się nazwisk, często nawet imion, nie pamięta się gdzie to było i w jakim czasie. Swój drogą interesuje mnie sens i cel tolerowania nielegalnego handlu alkoholem na ul. Włodzimieckiej (dawnej Kamienna), gdzie melina goni melinę i melinę pogania, jak i utrzymywanie lokali typu „Casanova”, gdzie raz po raz jak nie wezmą, to na zewnątrz dzieją się rzeczy natury kryminalnej, antypaństwowej, a w ogóle przynoszące niesławę miastu. Kto chodzą do tego lokalu? Głównie mety społeczne. Skąd mają pieniądze na pokrycie wysokich kosztów wzięcia jakiejś rozrywki? Ano z takich źródeł jak wspomniany wyżej Jaksom. To „szczytny” cel drenażu m. kieszenie, ale bardzo kosztowny w społecznym rachunku. O kryminalnym działaniu alkoholu napisano chyba tomy. Co druga relacja z rozpraw sądowych zaczyna się od przytoczenia okoliczności picia s następnie jego skutków. Rabunki, włamania, kradzieże, zachwate i precyzyjnie oprowadzone — mają na celu w większości zdobyć bezopornie alkoholu, lub pieniędzy na alkohol. A morderstwa i usiłowanie pozbawienia życia na gruncie ujęcia alkoholowego i rodzących się nagłe konfliktów? A wypadki motorozajny? Ciągłe stan nietrzeźwości jest jedną z głównych przyczyn najczęściej śmiertelnych w skutkach kolizji. W tej alkoholowej dzungli z trudem przedzierają się przepisy ograniczające spożycie alkoholu. Nawet regulacja z którą wiązano nadzieje na zmniejszenie spożycia okazała się tylko chwilowym hamulcem. Odrzucają się bimbrownie, mnożą się kradzieże, kwintnie spekulacja alkoholem. Jednych się chwyta i surowo karze, następni już podlegają opłacalne ryzyku. Czekać na nową ustawę przeciwalkoholową. Nadzieje znowu się budzą. Może w nowych przepisach znajdzie się treść przemalająca do serca i umysłów i skoryguje szkodliwe objawy i tradycje alkoholowe społeczeństwa polskiego?

# KODEKS PRACY na co dzień

## NA DRUGIE DZIECKO

W. A. Podczas trwania płatnego urlopu wychowawczego w rodzinie drugie dziecko. Zakład szpitalny wtedy wypłata zasiłku wychowawczego w kwocie 2.800 zł i zaczął wypłacać mi wyższy, bo wynoszący ponad 3 tys. zł zasiłek macierzyński. Urlop przyznany mi na pierwsze dziecko kończy się w grudniu br. Zamierzam więc wystąpić o następny, 3-letni na wychowanie drugiego dziecka. Przez ile miesięcy należał mi się będzie wtedy zasiłek wychowawczy?

RED.: Płatny urlop wychowawczy zaczyna się od dnia zakończenia urlopu macierzyńskiego bądź następującego bezpośrednio po nim urlopu wypoczynkowego. Totem od należnego Pani 24-miesięcznego płatnego urlopu wypoczynkowego zakład odliczy te miesiące, które upłynęły od momentu zakończenia pobierania zasiłku macierzyńskiego do dnia zakończenia urlopu uzyskanego na wychowanie pierwszego dziecka. (b)

## BIEG URLOPU WYCHOWAWCZEGO

W. W. W czwartym kwartale ub. roku urodziłam dziecko. Po 15 tygodniach pobierania zasiłku macierzyńskiego wzięłam urlop wypoczynkowy za 1981 i za 1982 rok. Następnie przynajmniej mi urlop szkolniczy na napisanie pracy magisterskiej i złożenie egzaminów. Teraz od 1 czerwca mam uzyskać dwuletni urlop wychowawczy. Czy w całości będzie on płatny, czy też zakład ma podstawę, aby potrącić z niego ten okres, w którym przebywałam na urlopie szkolniczym?

RED.: Bieg płatnego urlopu wychowawczego zaczyna się od zakończenia urlopu macierzyńskiego bądź wypoczynkowego, jeżeli pracownica wzięła go bezpośrednio po macierzyńskim. Z tego też względu płatna część urlopu wychowawczego, która wynosi obecnie 24 miesiące, zostanie u Pani przypadkiem skrócona o te tygodnie, w których zakład wypłacał Pani przeciętne wynagrodzenie na podstawie korzystania z urlopu szkolniczego. (b)

303-04 NTU odpowiada

## DOPIERO W PRZYSZŁYM ROKU

W. B. Pracuję od 1980 roku, ale początkowo kilkakrotnie zmieniałam pracę na mocy porozumienia zakładów. Potem przez kilka lat prowadziłam w własny rachunek takśówkę, by wrócić w 1978 roku wrócić do pracy w zakładzie państwowym. Proszę o wyjaśnienie w jakiej wysokości winienem otrzymać dodatek stażowy i urlop wypoczynkowy, jeżeli mam tylko podstawowe wykształcenie.

RED.: Z listu Pana wynika, że najpierw pracował Pan w zakładach państwowych, zachowując za każdym razem ciągłość pracy. Jednak kilkuletnia przerwa w zatrudnieniu wynika z prowadzenia własnej takśówki powoduje że tych dawnych lat pracy nie można uwzględnić przy ustalaniu wymiaru urlopu wypoczynkowego. Totem pełny 28-dniowy urlop wypoczynkowy może Pan uzyskać dopiero w przyszłym roku kalendarzowym. Oczywiście, po dniu w którym minie 10 lat pracy w obecnym zakładzie. Również po upływie 10-letniego okresu zatrudnienia uzyska Pan wyższy dodatek stażowy (10-procentowy). (h)

## W ZGODZIE Z PRZEPISAMI

W. N. Przes dwa lata pobierałam rentę inwalidzką III grupy i nigdy nie pracowałam. Jednak w październiku ub. roku zarobek na ustaniu inwalidztwa wróciłem do pracy w swoim zakładzie. Zakład uwzględnił mój 2,5- miesięczny okres pracy w 1981 r. przy podziale nagród z funduszu zakładowego, nie chce jednak udzielić mi urlopu wypoczynkowego w lecie. A to dlatego, że według kierownika działu kadr uprawnia do urlopu wypoczynkowego będą miał dopiero po przepracowaniu całego roku...

RED.: W myśl postanowień art. 186 kodeksu pracy, pracownik podejmujący zatrudnienie po przerwie trwającej dłużej niż 3 miesiące uzyskuje prawo do urlopu po upływie jednego roku. Zakład jest więc w zgodzie z przepisami, podobnie jak był z nimi wypłacając Panu nagrodę z funduszu zakładowego, proporcjonalnie do przepracowanego w roku ubiegłym okresu. (h)

# Zawieszeni w próżni

O tym, że w ostatnich miesiącach ub. roku na łódzki oddział ZUS spadała lista wniosków o wcześniejszą emeryturę, wie każdy czytelnik gazet. A przecież niezależnie od tych nadzwyczajnych wniosków napływały, jak zwykle, normalne zgłoszenia o przyznaniu świadczeń rentowo-emerytalnych. Choć więc pracownicy oddziału dwoją się i troją, zaległość nie ubywała w takim tempie, w jakim rośnie niecierpliwość ludzi oczekujących na decyzję. Zwłaszcza jeśli z dniem 31 grudnia 1981 roku rozstali się z zatrudniającym ich zakładem.

Jak wyglądała ta niecierpliwość, najlepiej odzwierciedlały napisywane coraz szerszą strugą listy do redakcji i coraz liczniejsze telefony:

„Mój wniosek o emeryturę został złożony w połowie grudnia, a umowa o pracę została rozwiązana 31 grudnia. Wniosek skompletowano prawidłowo, nie miałam uwag odważczy ZUS zakwestionuje jakiś okres zatrudnienia. Dlatego nie ubiegam się o przedłużenie o miesiąc umowy na rok bieżący. Teraz mam za swojej Moje papiery podobno gdzieś zaginęły, ja uległam wypadkowi i po powrocie ze szpitala powinnam też mieć na zabiegach rehabilitacyjnych. Tymczasem nie mam uprawnień do ulgowych przejazdów, legitymacja ubezpieczeniowa utraciła ważność, o dodatku wyzerpałam wszystkie swoje zasoby i oszczędności”.

„Od 4 listopada ZUS zatwierdził mój wniosek o rentę inwalidzką. Od tego też dnia czekam bezskutecznie na pieniądze i legitymację uprawniającą do bezpłatnego leczenia. Za każdym pobycem na ul. Parkowej słyszę, że na dniach dostaną wszystkie. Tygodnie jednak płyna, choroba dolega mi coraz bardziej, dom z ciepłą wodą utrzymanie trzeba (od lat jestem osobą samotną), a ja nie mam już do kogo

zwrócić się o pożyczkę na życie dla siebie i córki”.

„W dniu 31 grudnia za obopólną zgodą rozstałam się ze swoim zakładem. Sądzę, że komisja lekarska uzna mnie za inwalidę i w rezultacie na tej podstawie uzyskam wcześniejszą emeryturę. Stało się jednak inaczej. I co teraz?”

Sytuacja osób, które z własnej (bądź pracodawcy) inicjatywą przesyłały przedawnione wnioski o przyznawanie emerytur, jest — jak widać — niewesoła. Tymczasem, nawet mimo opóźnień w przyznawaniu emerytur, powinno być inaczej, gdyż jeszcze w grudniu ub. roku tryb postępowania z osobami oczekującymi na emeryturę szczegółowo uregulowało pismo ministra pracy, płac i spraw społecznych, skierowane do ministrów, kierowników urzędów centralnych, wojewodów i prezydentów miast. Ze swej strony łódzki ZUS przypominał ustalenia zawarte w piśmie (i to aż dwukrotnie) dyrektorom łódzkich przedsiębiorstw na naradach odbytych w Urzędzie m. Łodzi. Przypomnijmy pokrótce te ustalenia. A więc po pierwsze: pracownikom, którzy zgłoszili wnioski o rentę i emeryturę, a którym do daty wygaśnięcia umowy nie została wydana decyzja przyznająca określone świadczenie, zakłady pracy zobowiązane są wypłacać zaliczkowo na poczet renty lub emerytury 60 procent ostatnio pobieranego wynagrodzenia. Jeśli zwłoka w zatwierdzeniu wniosku o emeryturę spowodowana jest koniecznością ustalenia inwalidztwa, zakłady stosownie do wytycznych Min. Pracy, Płac i Spraw Społecznych z 21 sierpnia 1979 roku powinny zaorządzać na wniosek pracownika umowę o pracę na czas określony, tj. do dnia wydania decyzji w sprawie emerytury. Następnie obowiązkiem zakładu jest wydawanie pracownikom oczekującym na decyzję ZUS, mimo rozwiązania z nim stosunku pracy, kart zaopiniowania na trykuty reglamentowane i wypłacanie im rekompensat.

Ze swej strony ZUS wystawia wszystkim oczekującym na emeryturę zaświadczenia uprawniające do bezpłatnych świadczeń lekarskich i otrzymywania leków.

## Zabrakło gospodarza

Przedstawiciel komitetu domowego z ul. Sienkiewicza 31 zgłosił w sądzie skargę, że przez całą zimę MPO nie wywozi śmieci. Lokatorzy smutkami byli wyrzuceni je gdzie popadnie. Na skutek tego podwórkę zamieniono na wysypisko. MPO poinformowało nas, że śmieci (te lu same również) zostały kilka tygodni temu usunięte. Z kolei MPO skarzy się na lokatorów, że nie wysypują śmieci do trzech pojemników (na one systematycznie opróżniane) stojących w pobliżu bramy (a im więcej na śmieci, tylko gdzie popadnie). Sąd góry śmieci na całym podwórku. Sytuacja taka powtarza się każdej zimy. Ale dlaczego tak się dzieje? Czyżby posesja przy ul. Sienkiewicza 31 nie miała gospodarza, który powinien przenosić puste pojemniki w miejsca dla lokatorów? Czyżby było wygodnie? A może ich pojemników jest za mało?

## Nie tyle z powodu reformy gospodarczej, ile raczej z porządkowania własnej, zakładowej struktury zatrudnienia niektóre przedsiębiorstwa rozpoczęły zwalnianie pracowników.

Nie jest to na razie w skali miasta wielki problem. Pracy, szczególnie stanowisk roboczych czy usługowych, nie brakuje, jednak akcja przemieszczania pracowników i w Łodzi już się rozpoczęła. A wraz z nią zaczęły napływać zupełnie nowe sprawy do Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych. Stanowią one dość dużą grupę sporów pracowniczych, jakie wynikają na tle interpretacji uchwały 169 RM z sierpnia 1981 r.

## Sygnalizowała i informowała szczegółowo o tego rodzaju sporach na niedawnej konferencji prasowej prezes Okręgowego Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Łodzi — B. BLACHOWSKA.

„Dziś chcemy omówić najliczniej występującą grupę sporów, jakie wynikają z pewnej interpretacji przyjętej w orzecnictwie sądowym, a której pracownicy nie znają. Występują więc do Sądu Pracy i sprawy swoje — niestety — przegrywają, ponieważ są wręcz przekonani o tym, że jeśli sami zwolnili się z zakładu, bądź zostali zwolnieni i przez pół roku nie podjęli nowej pracy, bądź też rozpoczęli działalność na własny rachunek, to w każdym takim przypadku przysługują im odprawy w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia, obliczonego tak, jak za urlop wypoczynkowy. Tymczasem ta niebagatelną pomoc materialna dla ludzi, którzy muszą zmienić pracę, została przewidziana dla osób, które muszą odejść z zakładu w związku z likwidacją ich stanowiska pracy, albo z powodu zmniejszenia stanu zatrudnienia w grupie zawodowej, w której byli zatrudnieni. A więc nie każde rozwiązanie umowy o pracę uprawnia do wypłaty odprawy.

Za wymowny przykład posłużyć może sprawa pewnej księgowej, która zwolniona została z związku z redukcją statów w zakładzie. Wydział Zatrudnienia dał jej za pięć propozycji pracy w jej zawodzie — żadnej z nich nie przyjęła. Po kilku miesiącach wystąpiła do zakładowej komisji rozjemczej o wypłacenie odprawy, twierdząc że nie mogła podjąć odpowiedzialnego dla siebie zatrudnienia. Ponieważ komisja rozjemcza wniosek oddaliła, pracownica odwołała się do Sądu Pracy, który ustalił, że faktycznie jej stosunek pracy został rozwiązany w drodze wypowiedzenia z powodu likwidacji stanowiska pracy, na którym była zatrudniona. Ale też nie zgłosiła się do Wydziału Zatrudnienia aby dokonać formalności i związać skierowanie do jednego z pięciu zakładów, jakie

funkcjonowane uchwały 169 RM ma miejsce w określonej sytuacji gospodarczej, toteż podstawę unormowania określonego w par. 6 stanowi zabezpieczenie socjalne dla pracowników, którzy nie mogą otrzymać pracy w wykonywanym lub pokrewnym zawodzie. Sam fakt zrzeczenia się pracy na okres 6 miesięcy nie może być powodem przyznania odprawy, która nie jest nagrodą za bezczynność czy bierność w znalezieniu sobie odpowiedniej pracy.

W tym stanie rzeczy Sąd Pracy uznał rozstrzygnięcie zakładowej komisji rozjemczej za trafne i odwołanie pracownicy oddalił.

Swoją sprawę przegrał także inny pracownik, którego przeniesiono z jednej pracowni do drugiej, zresztą pokrewnie. Przedsiębiorstwo typowo usługowe zaczęło otrzymywać coraz mniej zamówień. Połączyło więc dwie pracownie, tworząc w ten sposób jedną brigadę, złożoną z fachowców o różnych specjalnościach. Nie odpowiadało to pracownikowi. Złożył podanie o rozwiązanie umowy o pracę w drodze porozumienia stron, nie podał jednak żadnych przyczyn zamierzonego odejścia. Wrócił otworzył własny zakład rzemieślniczy po czym wystąpił do zakładowej komisji rozjemczej o przyznanie mu 6-miesięcznej odprawy. Jego wniosek nie został uwzględniony. Wówczas odwołał się do Sądu Pracy, zarzucając komisji, że w swoim orzeczeniu pominęła treść par. 6 ust. 2 pkt 2 uchwały 169 RM, to znaczy nie uwzględniła tego, że po rozwiązaniu umowy o pracę otworzył on własny zakład rzemieślniczy. A z przedsiębiorstwa odejść musiał, bo w tej nowej brigadzie też nie było dla niego pracy.

Sąd Pracy również tego odwołania nie uwzględnił. W orzeczeniu dokładnie przedstawił warunki, które przewidują wypłatę odprawy. A więc przysługują ona tylko wtedy, jeżeli przed ustaniem zatrudnienia pracownik nie otrzymał propozycji w wykonywanym lub pokrewnym zawodzie z powodu braku miejsca pracy w danej grupie zawodowej oraz zrzecząwał w okresie najbliższych 6 miesięcy z uzyskania takich propozycji w trybie pośrednictwa pracy, albo zrzecząwał z pracy w przedsiębiorstwie w celu podjęcia działalności zarobkowej na własny rachunek.

Z punktu widzenia wymagań tego przepisu od pracownika ma być prawo do 6-miesięcznej odprawy, gdyż faktycznie zrzecząwał z pracy w społecznie ustalonym zakładzie i obecnie prowadzi własny zakład rzemieślniczy. Jednak zastosowanie przepisu par. 6 uchwały należy także do spełnienia innego podstawowego warunku, jaki jest przewidziany w par. 1 uchwały 169, który stanowi, że przepis uchwały (a więc również i par. 6) stosuje się do pracownika, z którym rozwiązano umowę o pracę na mocy porozumienia stron lub w drodze wypowiedzenia dokonane przez zakład z powodu likwidacji stano-

wszystkim przyczyn, które spowodowały rozwiązanie stosunku pracy. W tej konkretnej sprawie przyczyną rozwiązania umowy była przecież prośba samego pracownika, którego przedsiębiorstwo wcale nie zamierzało zwalniać, ani też likwidować jego stanowiska. Był dobrym i przydatnym fachowcem, tyle tylko, że czasowo zmalał zakres robót, które on wykonywał. Przesunięcie go do innego, choć pokrewnego rodzaju prac, było ze strony przedsiębiorstwa nie tylko dopuszczalne, ale wręcz konieczne ze względu na należyte wykorzystanie i jego umiejętności i czasu pracy. W żadnym przypadku nie oznaczalo to zmniejszenia stanu zatrudnienia. Nie można więc było uznać, że spełnione zostały warunki, od których zależy możliwość przyznania pracownikowi sześciomiesięcznej odprawy.

### POCZTA czytelników DL

Chcesz reklamować — płaci!

„M kuułenia wysłałem z Łodzi do Poznania paczkę, która nie dotarła do adresata. 15 maja w UPT z przy ul. Armi Czerwonej złożyłem stosowną reklamację. Jak zwykle — na urzędowym formularzu. Tym razem jednak poczta nie zadowolila się prawdziwo wypełnionym drukiem, ale dodatkowo zażądała ode mnie opłaty, w znaczkach skarbowych, za 30 zł.

Na pociskach obiecano mi, iż jeżeli poczta paczki nie odnajdzie, zwróci mi to, co wydałem na znaczki. Pomysł wart opatentowania. Przekazuję go zatem do publicznej wiadomości”.

(Nazwisko znane redakcji)

## Zmiana nazwy, czy stylu?

„Do bloku przy ul. Dąbrowskiej 64 wprowadziliśmy się, gdy należał on do RSM „Bawosna”. Teraz, gdy placimy dwukrotnie więcej niż kiedyś, nasz spółdzielca nazwał się „Zarezu”. Ale nie o nazwie mi chodzi, gdyż to drobiaz, lecz o to, że od pełnego czasu nasz blok nie ma dozorcę. Owszem, pojawia się i u

nas fakt omiatacz, ale bardzo spowalniająca. Też w bloku panują niesamowite brudy. Wszędzie! Na schodach, w zsepach, w windzie. Tabela ze spisem lokatorów wisząca na sznurkach, drzwi od klacki schodowej nie zamykają się, a w dodatku mają od kilku lat poupyłane szyby, które lokatorzy na okres zimy zabijają dyktą, deskami i czymś się da.

Ale to nie koniec. Blok był symbolem do momentu oddania go do użytku, tj. w 1982 roku. Kiedyś pracownicy spółdzielni malowali z sznurów okna. Moje pominięto, choć umówiłem się z marżarzem na konkretny dzień i zwołanym się z pracy. Nie nie dało również moje zwracanie się do działu technicznego o farbę, aby samej wymalować okna. Tak więc, choć ja i inni placimy obecnie dużo drożej niż kiedyś, dom nasz jest coraz bardziej zaniedbany i opuszczony. Na coś, więc idźcie nas pieniądze!”

(Nazwisko i adres znane redakcji)

## Numer wyżej

„Jestem posiadaczem telefonu nr 52-80-82. Z nie znanym mi przyczyną, co najmniej kilkanaście razy dziennie dzwonią do mnie ludzie, pragnący skontaktować się z Przedsiębiorstwem Przemysłu Chłodniczego przy ul. Traktorowej 170, dysponującym telefonem o numerze 52-80-61. Jestem inwalidą, lewnostronnie sparaliżowanym i bezstannę podchodzenie do telefonu sprawia mi dużo trudności. Zwróciłem się więc do centrali automatycznej „52” przy ul. Grabieńskiej o skontrolowanie i usunięcie na mojej linii usterek, powodujących te stałe pomyski. Moje liczne interwencje nie odniosły jednak najmniejszego skutku. Pięć wiec do was z prośbą o zainteresowanie tą sprawą Wojewódzkiego Urzędu Telefondów”.

J. F.

# Jest węgiel, czy go nie ma?

„Z wcześniejszych publikacji prasowych, które zapewne opierały się na informacjach Zakładu Handlu Opalem, wynikało że znówienie przyjmowania przedpłat na węgiel nastąpi w drugiej połowie maja. I właśnie nadszedł oczekiwany przełom maja. Kiedy jednak pierwszy klient — a wśród nich i ja — pojawili się w swoich punktach aby ponieść przedpłatę, odprawiono nas z nicyzm. Punkty ciagle bowiem czekają na odrębne decyzje. Tymczasem zbliża się pora urlopów i wiele osób przed wyjazdem z Łodzi chciałoby mieć z głowy kwestię opatu na przyszły sezon ogrzewczy”.

„Zaraz po 15 udelem się do punktu przyjmowania przedpłaty na węgiel w dziedziny zaopatrującej Bałuty. Pieniądże przyjęto ode mnie bez słowa. Ponieważ miałem wolny dzień, przy okazji postanowiłem załatwić i sprawę opatu dla matki starszki mieszkającej w Śródmieściu. Tu jednak poinformowano mnie, że punkt na razie nie przyjmuje od nikogo pieniędzy.

Wyjaśnijcie: jak to może być, że w jednym i tym samym mieście każda dzielnica „opalowa” rządzi się innymi prawami? Kto je ustanawia?”

RED.: Zatem wyjaśniliśmy — w oparciu o kolejną rozmowę z Zakładem Handlu Opalem. Sytuacja wygląda następująco: część łódzkich zakładów, między innymi i ten zaopatrujący Bałuty, uoperała się już z ubiegłorocznymi zaległościami i dostarczyła wszystkim klientom zamówionym i zapłaconym przez nich opał. Inne, z powodu nierytmiczności dostaw węgla, wciąż jeszcze zajmują się likwidacją zaległości. Ale i one uporały się nimi w najbliższym czasie i już w początkach czerwca znówią przyjmowanie przedpłaty.

Ci odbiorcy, których przydział nie przekracza 2 tysięcy kilogramów, będą mogli od razu wykupić opał, natomiast mający uprawnienia do większej ilości węgla otrzymają go w dwu ratach. (h)

## W LISTACH PODPOWIEDZIANE

Z usługami od lat były kłopoty. Z krawiectwem damskim szczególnie. Kobieta, która nie miała dość zasobnej kieszy by korzystać z drogiej salony mody czy odzieżowych butików, obywatela się sama lub szturmowała także nieco spółdzielcze punkty usługowe, licząc że kiedyś dopchnie się do upragnionej usługi. Teraz też niewiele się zmieniło — i wyjątkiem cen, które skoczyły ponad poprzeczkę możliwości płatniczych średnio zarabiającego człowieka. Za uszyście sukienki płaci się 1.200 zł, za uszyście garsonki — 1.900 zł. Calkiem oficjalnie, zgodnie z cennikiem! Za każdy guzik czy inny surowcowy „wsad” płaci się osobno.

Wydawałoby się, że takie usługi, to dla zatrudnionych tu szwacek prawdziwe „eldorado”. Ze na zatrudnienie w usługach czekają w ogonku. Ze każda potencjalna klientka, to wielka szansa dla punktu krawieckiego i powinno się witać ją z otwartymi ramionami, zabiegać o jej względy.

Niestety! Nie witano i nie hołubi się do dziś. Nie ma też mowy o zadowoleniu klientki. Mitem okazują się również niebotyczne zarobki personelu usługowego. Klientowskie opłaty nie idą przecież wprost do kieszeni krawców. Z wpłacanych przez klientki kwot otrzymują średnio 30 proc. — zalenie od wydatności pracy, wykonania planu przez spółdzielczy punkt usługowy i jeszcze innych wskaźników.

Z usługami są więc nadal kłopoty, i to po obydwu stronach spółdzielczej „barykady”. Dowód — kurczenie się bazy usługowej tej branży.

Szwaczki z usług same zwalniają się i są zwalniane przez pracodawców. Zwłaszcza teraz, na progę reformy gospodarczej, jest to zjawisko niepokojące zarówno dla rentowności spółdzielni, jak i dla klientowi.

Nowy, ambitny przedsięwzięcie z spółdzielni krawieckich w Łodzi uspokaja mnie zapowiedź sukcesywnego porządkowania narosłych latami problemów. „Na tapecie” znana się weryfikacja kadry administracyjnej i reorganizacji oraz starania o stabilizację gospodarczą i usprawnienia organiz-

# Wciąż przymiarki!

Samofinansowanie wymaga prawdziwej, a nie papierkowej rentowności, zaś właściwy podział zysku — szczególnej skrupulatności i rozważli. Usługi nigdy nie były beniaminkiem. Bita je i nadal bite działalności produkcyjna spółdzielczości, bardziej dla spółdzielni opłacalna i chyba mniej kłopotliwa. Jak jednak będzie teraz, w warunkach kurczącej się bazy surowcowej? Czy w tej sytuacji kłaniny wydobytane przez klientki z domowych zakamarków nie mogłyby stać się zbawieniem bazy surowcowej dla spółdzielczej działalności usługowej? I czy nowe, reformowane warunki spółdzielczej egzystencji gospodarczej nie mogą być opłacalne również na linii usługi — klient?

W nowych warunkach gospodarowania nie ma przymusu dyrektywności i planowania. Zwłaszcza dla usług niesienie wszystkich dyrektywnych obowiązków otwiera drogę do bardziej elastycznego działania. Fakt, że w porządkowaniu gospodarki w spółdzielniach rentowności jest żywym nakazem. Zeby przetrwać, żeby istnieć — trzeba być opłacalnym. Postawmy jednak pytanie: czy srobowanie cen za usługi to jedyna droga do opłacalności?...

Jesteśmy na etapie przymiarek i spółdzielnie reorganizując własną działalność mają na względzie także sprawy usług — słyszę w zarządzie Łódzkiego Związku Spółdzielni Pracy.

Czas na przymiarki płynie szybko, kończą się też zapewne zapasy tkanin. Zielone światło miało palić się dla usług od lat, nie dostregel go jednak kooperujący kontrahenci, nie doceniali i sama spółdzielczość. Czy tym razem uda się oczyścić usługowy tor przyszkolony?

K. WYRZYKOWSKA



# Wakacje dla każdego dziecka

zacji „Kalendarza Letnich Wakacji” na swoim terenie i zgłoszenie tej akcji u pełnomocnika d.s. akcji letniej.  
Osiedlowe, miejskie, gminne i wiejskie „Kalendarze Letnich Wakacji” to spisy imprez i zajęć dla dzieci przygotowane przez zakłady pracy, instytucje, organizacje społeczne i osoby prywatne, które zechcą wziąć udział w tej akcji. Organizatorami zajęć i imprez „Kalendarzy Letnich Wakacji” mogą i powinny być przede wszystkim stowarzyszenia i placówki kulturalne, TPD, TPPR, PCK, PKPS, TWP, TKKS, zakłady pracy, kluby i organizacje sportowe, Wojsko Polskie, Milicja Obywatelska, ZBoWiD, LOK, ośrodki „Nowoczesnej Gospo-

dyni”, inne organizacje społeczne i każdy, kto zechce poświęcić dla naszych dzieci choć jeden wakacyjny dzień.  
Komitet Dziecka, któremu przewodniczy znany pisarz **WOJCIECH ŻUKROWSKI**, apeluje też do wszystkich o dobrowolne wpłaty na Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci, które to pieniądze będą przeznaczane na akcje kolonijno-oboźniowe dla dzieci specjalnej troski, małych pensjonariuszy domów dziecka i wszystkich dzieci potrzebujących naszej wspólnej, społecznej pomocy. Wpłaty przyjmuje Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci na konto NBP XV O/O i PKO w Warszawie nr 1153-7722-132. (n)

## POMÓC INNYM — POMÓC SOBIE

Był to dotychczas bardzo popularny obrazek naszego gospodarstwa krajowego. W jednym zakładzie urządzenia czy narzędzia stoja, nie w pełni obłożone produkcją, w drugim brak owoch powoduje, że trzeba ratować się importem, że odstawiać trzeba do lamusa maszyny, które — jeśli tylko miały by kto i czym wyremontować — mogłyby zarabiać złotówki.

zakładowi przysporzyć pieniędzy. Ale tym samym, trudno oprzeć się wrażeniu, że została wymuszona przez nie innego, jak mechanizm reformy gospodarczej. Nie chcielibyśmy, oczywiście, oceniać tego

zjawiska na wyrost, lecz wydaje się, że oto wyrabiają się pierwsze nawyki liczenia. A jeśli tak, śmiało można powiedzieć, że pod tym względem reforma zaczyna działać. (E. L.)

### W RSM „LOKATOR”

## Sankcje za niepłacenie czynszu

Pod koniec marca zaległości w placeniu czynszów osiągnęły w RSM „Lokator” 3,6 mln zł, w tym na osiedlu Złota-Śtefana — 1,2 mln zł, na Zubardziu-Wielkopolskiej — 760 tys. zł. Mieszkańcy Dolów, Radogoszcza i Osiedla Starego zalegają po 600 tys. zł.  
Przyczyną tego są różne. Są to zarówno rodzinne dramaty, brak pieniędzy, może to być zwyczajnie niechłujstwo wobec istniejącej w praktyce bezkarności.

Na ostatnim posiedzeniu rady spółdzielni postanowiono wykluczyć ze spółdzielni 12 osób. Przeważnie wcześniej rozmowy nie przyniosły skutków. Osoby te mają prawo do odwołania się w ciągu miesiąca od chwili otrzymania zawiadomienia o wykluczeniu do Walnego Zgromadzenia. Jeśli Walne Zgromadzenie podtrzyma decyzję rady spółdzielni — osoby nie placące czynszu zostaną eksmitowane.

## Ujawniono nielegalną drukarnię

18 bm. funkcjonariusze warszawskiej służby bezpieczeństwa ujawnili punkt produkcji ulotek i nielegalnych wydawnictw w gospodarstwie ogrodniczym w miejscowości Mory koło Warszawy. Zatrzymano Rolanda K. — 27-letniego studenta Wydziału Geografii Uniwersytetu Warszawskiego. Zabezpieczono urządzenia do druku oraz pewną ilość gotowych ulotek, farby drukarskiej i papieru. (PAP)

## Ujęto się także i osobami wynajmującymi mieszkania

Zajęto się także i osobami wynajmującymi mieszkania spółdzielcze bez zgody administracji. Postanowiono wykluczyć ze spółdzielni 3 osoby przebywające od dłuższego czasu za granicą i wynajmujące mieszkania za niemałe sumy. W dwóch przypadkach odebrano mieszkanie osobom przebywającym w Londy, ale nie mieszkającym w swoich mieszkaniach. Rada spółdzielni postanowiła mieszkania te przypisać osobom z listy przydzielców, sporządzonej według obowiązujących kryteriów. (ap)

## Kolorowa pochwała morza

Bardzo szczęśliwym pomysłem było zorganizowanie przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych i Ligę Morską — w związku z tegorocznymi Dniami Morza — konkursu malarstwa marnystycznego, w którym wzięli udział plastycy, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Plastyków Amatorów i w Klubie Plastyków Amatorów przy LDK.  
Na konkurs wpłynęło 40 prac trzynasto twórców, a wyniki jego zaprezentowano teraz w Galerii Demu Technika NOT (pl. Komuny Paryskiej 5).

kiej, lecz również funkcje gospodarza jako pełni to morze. Jury pod przewodnictwem artysty malarza **Ryszarda Hungera**, i nagrodę **TESP** przyznało **Agnieszce Krajevskiej** za zestaw prac, a dwie równorzędne nagrody **Ligi Morskiej** otrzymała — **Halina Owczarek** („Wschód słońca w Swiniulściu”) oraz **Stanisław Grzebala** („Morze — Mieleno”).  
Konkurs dał nie tylko jego uczestnikom sposobność artystycznego wyżycia się, ale stanowi również atrakcyjną formę propagandy morsa polskiego.  
Poziom artystyczny eksponowanych prac świadczy dobrze o ambicjach i osłabnięciu białych plastyków amatorów, a także o ich powiązaniu ze społeczeństwem i zainteresowaniu aktualną problematyką. (M. J.)

## „Laserowa” herbata

Choć to poeciela dla nas na razie żadna, gdyż pijemy na ogół herbatę jaka popadnie, warto jednak wiedzieć, że na świecie prowadzi się prace nad udoskonaleniem jej smaku i jakości.  
Gruzja jest największym europejskim producentem tego powszechnego na całym niemal świecie napoju. W poszukiwaniu sposobów podnoszenia jakości herbaty Instytut Politechniczny im. W.I. Lenina w Gruzji współpracuje z firmą „Czaj — Gruzja” postanowił wypróbować działanie laserów. Myśl okazała się trafna. Promienie laserowe bardzo pozytywnie wpłynęły na jakość herbaty poprawiając jej smak i aromat — podaje radziecki dziennik „Socjalistyczna Industrija”.

## Tygodnik „Antena”

Po 5-miesięcznej przerwie wznowiono wydawanie tygodnika „Antena”. Czasopiśmi, zgodnie z tradycją, chce być nie tylko przewodnikiem po programach radiowych i telewizyjnych — ma też ambicje twórcze i krytycznego wpływu na kształtowanie ich treści i form. Poza to — jak głos podtytułu — „piśmem widzów i słuchaczy. Pierwszy numer wznowionej „Anteny” posi datę 23 maja i obejmuje programy radiowe i telewizyjne od 24 do 30 maja. (PAP)

**PODZIĘKOWANIE**  
Rodzinnie, Przyjaciółom, Sąsiadom i Znajomym, którzy uczestniczyli w ostatnich drożdżach naszej ukochanej Mamy, Teściowej i Babcí  
**REGINY MIROWSKIEJ**  
serdeczne podziękowania składają:  
**SYN, SYNOWA I WNUCZKA**  
W dniu 17 maja 1982 r. po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł w wieku 75 lat, najukochańszy Mał, Ojciec i Dziadek  
**S. + P.**

**KAZIMIERZ GRALAK**  
pozwostawiając w żalu Zonę, Dzieci i Wnuki oraz Rodzinę.  
Wyprowadzenie drogi nam zwłok odbędzie się w dniu 19 maja br. o godz. 14 z kaplicy cmentarza na Dolach.

Dnia 15 maja 1982 roku zmarł nasz długoletni, zasłużony pracownik przemysłu bawełnianego  
**MAKSYMILIAN KANAWIEC**  
Wyrazy szczerego współczucia Rodzinie Zmarłego składają:  
**DYREKCJA, POP PZPR oraz KOLEŻANKI I KOLEŻY z COBR PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO w ŁODZI**

**MGR INZ. ANDRZEJOWI GRZYMSKIEMU**  
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci  
**MATKI**  
składają  
**KOLEŻANKI I KOLEŻY z PRACOWNI PROJEKTOWEJ „PROZEMAK” W ŁODZI**

Dnia 21 maja 1982 roku miały pierwszą, najsmutniejszą i najbardziej rocznicą śmierci naszej najdroższej i najukochańszej, nigdy nie zapomnianej Zony, Mamy, Teściowej, Babcí, Siostry, Szwagierki i Cioci, która na zawsze pozostała w naszych sercach  
**S. + P.**  
**JADWIGI JURGIELEWICZ**  
Za Jej duszę zostanie odprawiona msza św. w dniu 21 maja br. o godz. 18 w kościele św. Józefa, na którą zapraszają wszystkich życzliwych Jej pamięci, stroskani i zasmuceni, jak przed rokiem.  
**MAŁ, SYN, SYNOWA, WNUCZKA, WNUCEK, SIOSTRY, SZWAGIER I SIOSTRZENICE z RODZINAMI**

Zastępcy dyr. Szkoły Podstawowej nr 80  
**MGR JANINIE PRZYTUŁE**  
wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci  
**TEŚCIOWEJ**  
składają  
**RADA PEDAGOGICZNA I PRACOWNICY SZKOŁY**

# SPORT SPORT SPORT

## XXXV WYŚCIG POKOJU

Kolejny raz na trasie Wyścigu Pokoju znakomitymi umiejętnościami popisał się reprezentant NRD, Olaf Ludwig. Ludwig był wyraźnym najszybszy z blisko 80-osobowej grupy kolarzy i został zwycięzcą 8 etapu prowadzącego z Kutna do Poznania (178 km). Za jego plecami zacięta walka toczyli kolarze tradycyjnie już zajmujący wysokie pozycje na meczach etapu. Drugi był Wloch Gambiasso, trzeci miejsce zajął bardzo aktywny lider wyścigu — Zagrejdinow (ZSRR). Wszyscy ci kolarze mają już za sobą zwycięstwa etapowe w tegorocznym Wyścigu Pokoju, a poznańskim finałem potwierdził, że naprawdę są czołowymi sprinterami w peletonie.

Nie udało się tym razem Polakom, choć na kilka kilometrów przed metą, znówowali się na czole wrony porządku w rozciągniętym peletonie, końcówka należała do rywali. Pomimo ambitnej postawy naszego kolarza, zmęczony powrotem ataków przeciwnika nie mieli już dość siły aby skutecznie walczyć na finiszu. Najlepszy z naszej drużyny **GRZEGOŻ BANASZEK** zajął 4 miejsce, pozostali uplasowali się po czolewa dwudziestką.

skótek pozostałych klasyfikacjach (poza górską) prowadzi — Olaf Ludwig.

Nagrodę honorową przewodniczącego Rady Państwa PRL dla najlepszego zawodnika na polskich etapach Wyścigu Pokoju zdobył aktualny lider — Szachit Zagrejdinow (ZSRR). Nagrodę honorową przewodniczącego Rady Ministrów PRL dla najlepszego drużyny na polskich etapach wywalczył zespół ZSRR.

**VIII ETAP — INDYWIDUALNIE**  
1. Ludwig (NRD) — 4:19.42, 2. Gambiasso (Włochy) — strata 4 sek., 3. Zagrejdinow (ZSRR) — 7 sek., 4. Romanescu (Rumunia) — 10 sek., 5. Klasa (CSRS), 6. Campos (Portugalia), 8. BANASZEK, 28. SEREDIUK, 36. KRAWCZYK, 47. MOKRIJEWSKI, 49. MICHALAK, 52. SANTIJSIAK — wszyscy ze stratą 10 sek.

**VIII ETAP — DRUŻYNOWO**  
1. Włochy — 12:59.36, 2. ZSRR, 3. CSRS, 7. POLSKA — wszystkie drużyny ten sam czas.

**INDYWIDUALNIE PO VIII ETAPACH**  
1. Zagrejdinow (ZSRR) — 32:04.59, 2. Suun (ZSRR) — strata 10 sek., 3. Barth (NRD) — 23 sek., 4. Loetzsch (NRD) — 29 sek., 5. Miszczenko (ZSRR) — 30 sek., 6. SEREDIUK — 39 sek., 14. KRAWCZYK — 2:17, 28. MICHALAK — 6:50, 31. MOKRIJEWSKI — 7:24, 33. BANASZEK — 9:37, 36. SANTIJSIAK — 10:26.

**DRUŻYNOWO PO VIII ETAPACH**  
1. NRD — 96:15.7, 2. CSRS — strata 11 sek., 3. ZSRR — 30 sek., 4. Bułgaria — 2:30, 5. POLSKA — 2:33.

## IŁE ZAROBIMY...

(Dokończenie ze str. 1)

Reprezentacja Polski podczas MS w RFN uplasowała się na 5 miejscu pod względem ilości wykupionych biletów na spotkania z udziałem naszej drużyny — za RFN, Holandia, Brazylia i Jugosławia, a przed Argentyną, NRD, Szwecją i Włochami.

W Argentyńskim też zarobiliśmy przeszło milion dolarów. Przypomnijmy sobie zatem w jakim otoczeniu wystąpiliśmy w meczu otwarcia przeciwko RFN na stadionie River Plate w Buenos Aires. Na trybunach znalazło się wtedy 65,979 kibiców z platynymi biletami (93 proc.). Następne dwa spotkania już tak wielkich wpływów nie przyniosły. Mecz Polski z Tunezją oglądało 9,600 kibiców (95 proc.), zaś z Meksykiem 21,600 (60 proc.). Następne już mecze wyrównały nam jednak te straty z nawiąską (wysłuzimy przecież z grupy eliminacyjnej). Na mecz Polska — Argentyna wykupiono 98 proc. biletów, z Peru — 19 proc., zaś na mecz z Brazylią obecnych było 89 proc. widzów. Zupełnie nieźle, nie zapomniamy jednak, że graliśmy wówczas z drużynami obojętnie-amerkańskimi. Kibiców takich widnie zespołów „robili” nam kasa.

Kiedy więc przyszło do regulaminowego podziału dochodów, Polska z czystego zysku 36 milionów franków szwajcarskich miała argument nie do odparcia w postaci ilości widzów na jej spotkaniach. Nikogo zatem nie dziwił kolejny milion dolarów, który zarobiliśmy podczas „Mundialu — 78”.

Wobec tego w meczu tym nie będą mogli wziąć udziału trzech czołowych piłkarzy. Kontuzjowani są Falcao i Serginho, a Direcu jest niedysponowany. Direcu, który występował w drużynie Atletico Madryt powiedział: „W żaden sposób nie mogę zaklimatyzować się w Brazylii, po powrocie z Hiszpanii. Poza tym boli mnie noga, a to z powodu, że trenujemy na stadionach o innych nawierzchniach niż są w Hiszpanii. Ponadto nasilenie zajęć treningowych, jakie zastosował trener Santana, jest o wiele większe niż w moim klubie. Nie mogę jak dotąd podciąć tak intensywnym treningom.”

• Niespodzianką jest brak 40-osobowej kadry piłkarzy ZSRR na mistrzostwa świata 30-letniego rozgrywanego Dynamo Tbilisi — Kiplanega. Przyczyna absencji jest przewlekła kontuzja nogi. Trener Bleskow zredukował liczbę piłkarzy do 28. Na ostatnim meczu kontrolnym reprezentacji ZSRR ze Szwecją w Sztokholmie — 3 czerwca, (s.az.)

## DZIS FINAL PP

Ostatnim skokiem mijającego sezonu piłkarskiego w naszym kraju będzie finał Pucharu Polski. W decydującym spotkaniu spotkają się w środę na stadionie Śląska we Wrocławiu Pogoń Szczecin i Lech Poznań.

Poznamy 27 zdobywcę pucharu krajowego, jako że tyle właśnie razy rywalizowano o trofeum. Lista jego zdobywców liczy 11 zespołów. Wśród powiększył się, bowiem ani Lech ani Pogoń Pucharu Polski nigdy nie zdobyły. Największymi sukcesami obu drużyn w tych rozgrywkach był awans do finału Pucharu Polski. Lech grał w nim w 1980 r., Pogoń — rok później, mając za przeciwników Legię Warszawa. W obu finałach sgrążyli piłkarze Legii, do których należy pucharowy rekord — siedem zwycięstw w tych rozgrywkach.

## W SKROCI

• Wielkim sukcesem polskiej pary Ostrowski — Wołny zakończył się doroczny festiwal brydżowy w Cannes. Polacy zdecydowanie pokonali grupę 183 najlepszych par brydżistów, wśród których byli mistrzowie świata i olimpiady.  
• Ostatnim etapem prawie dzieśięcioletniego zgrupowania kadry piłkarskiej reprezentacji juniorów przed wyjazdem na II ME do Finlandii było spotkanie kontrolne z drużyną warszawskiego Hutnika (III liga). Po ciekawej grze mecz zakończył się remisem 1:1 (1:1). Bramkę dla juniorów zdobył Wraga.  
• We wtorek rozegrano został 5 etap kolarskiego wyścigu zawodowców Giro d'Italia. Pierwsze zwycięstwo zajął Szwajcar Furler.  
• Po pięciu etapach liderem wyścigu jest nadal Hinault (Francja) wyprzedzając Primma (Szwecja) o 28 sek., i Mosera (Włochy) o 34 sek. Polski kolarz — Lang, jest nadal na 10 miejscu ze stratą do lidera 2:38 min.  
• Przebywający w Gdańsku przedstawiciel angielskiego BSPA (odpowiednik Polskiego Związku Motorowego) Ryszard Lubaczeński podpisał wstępne porozumienie z działaczami GKS Wybrzeże dotyczące ewentualnego wyjazdu czołowego naszego żużlowca — Zenona Plecha do Anglii. Wyjazd nastąpiłby pod koniec maja br., po uprzednim zatwierdzeniu porozumienia zawartego w Gdańsku przez PZMot i GKSFPIS.  
• Rozegrano kolejne spotkania o mistrzostwo angielskich lig piłkarskich I liga: Ipswich — Tottenham 2:1, II liga: Cardiff — Luton 2:3.

## Cubillas wygwizdany, Uribe rezerwowy

### Po meczu Peru — Rumunia

Pisząc o rywalach polskich piłkarzy na mistrzostwach świata w Hiszpanii, tym razem agencja najliczniejsza miejscowa poświęcającą reprezentacji Peru. Ostatnio Peruwiancy rozegrali towarzyski mecz z Rumunią (2:0) i zdaniem komentatorów agencji był to najgorszy mecz drużyny peruwiańskiej w ostatnim czasie. 48 tys. niezadowolonych widzów wyjechało na stadionie w Limie drugiego gospodarza „Obecnie” się również od kibiców trenerowi „Timowi”, pod którego adresem śpiewano obraźliwe piosenki. Gwiazdami potęgali także kibice słynnego Teofilo Cubilla, który 10 dni wcześniej przybył do Limy z USA, gdzie gra w klubie Fort Lauderdale. 34-letni Cubilla nie czuł się najlepiej w otoczeniu piłkarzy, z którymi nie występował wspólnie już dawno. Cubillas opuścił boisko rozgrywanej „Nie grałem gorzej od innych zawodników a najlepiej pretenjami mamie właśnie do mnie”. Być może zawiązywał na tym fakt, że Cubillas „zajął” w reprezentacji miejsce Julio Cesara Uribe, który w meczu z Rumunią grał jako rezerwowy.  
Agencja podaje także informacje o przygotowaniach piłkarzy Kamerunu w RFN. Podczas jednego z treningów kontuzji uległ czołowy piłkarz kameruński — Paul Bahoken. Kontuzja jest o tyle poważna, że stawia w wątpliwość udział Cubillas w mistrzostwach świata. „Nie chcę przedwczesnie podjąć decyzji” — stwierdził trener reprezentacji Kamerunu z Vincent. Zachodzi obawa, że Bahoken nie wyjedzie do Hiszpanii”. Agencja podaje także, iż Vincent przytopywał składu swojej drużyny biorąc pod uwagę fakt wystawienia sześciu zawodników linii środkowej — Kunde, Abega, Mibide, Tokoto i Enange. Podobno piłkarze Kamerunu, występujący w piątym rozgrywanym, mają wypróbować nowy wariant w sprawdzianach z drużynami klubowymi RFN.

## Komunikat Totka

**LIGA ANGIELSKA: 2 rozw. z 13 tra.** — wygrane po około 804,200 zł, 70 rozw. z 12 tra. — wygrane po ok. 22,900 zł, 1,122 rozw. z 11 tra. — wygrane po około 1,400 zł, 11,203 rozw. z 10 tra. — wygrane po 143 zł.  
**LIGA POLSKA: 1 rozw. z 12 tra.** — wygrane po około 338,500 zł, 30 rozw. z 11 tra. — wygrane po około 22,800 zł, 378 rozw. z 10 tra. — wygrane po 1793 zł.

## Dzisiaj Radio

**ŚRODA, 19 MAJA**  
**PROGRAM I**  
11.00 Wład. 11.05 Koncert przed hełnalem. 11.55 Komunikat Instytutu Łączności. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.40 Rybacka prognoza pogody. 12.42 Chwila muzyki. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Komunikaty oraz wiad. 13.10 Tu radio kierowców. 13.20 Muzyczne wycinki. 13.30 Piosenki kompozytorów polskich — M. Sars. 13.55 Studio Relaks. 14.00 Wiad. 14.05 Propozycje do Listy Przebojów. 14.50 Wiersze W. Korab Brzozowskiego. 15.00 Wiad. 15.10 Studio Młodych. 16.00 Wiad. 16.05 Muzyka i aktualności. 16.40 Polskie pieśni i melod. 17.00 Dziennik i komunikaty. 17.15 Finał Pucharu Polski w piłce nożnej: Pogoń Szczecin — Lech Poznań. 18.00 Wiad. 18.05 Muzyka. 18.15 Finał Pucharu Polski w piłce nożnej: Pogoń Szczecin — Lech Poznań. 19.00 Dziennik wieczorny. 19.30 Z naszej fontek. 20.00 Wiad. 20.05 Kalejdoskop dnia. 20.30 Koncert zyczeń. 20.50 Komunikat Totalizatora Sportowego. 21.00 Komunikaty. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 Wiele Głaz. Wielcy wykonawcy. 22.00 Wiad. 22.10 Teatr FR. „Cyrylak dojrzałości” — słuch. 22.50 Śpiwka E. Adamiak. 23.00 Dziennik reportażowy i wiad. sport. 23.40 Jazzowa dobranocka.  
**PROGRAM II**  
10.00 Poznań i zrozumieć (kl. I biol.). „Na majowej łacie”. 10.25 Rolnicy i kameralecy — utwory C. Schumann. 11.00 Horyzonty wiedzy (kl. II). — „Uspokojenie państwa”. 11.25 Chwila muzyki. 11.30 Wiad. 11.35 Komentarz zagraniczny. 11.40 Pieśni i tańce Anglii. 11.55 Komunikat Instytutu Łączności. 12.05 Od A do Z polskiej piosenki. 12.30 Prądy i poglądy. 12.50 Rozważania etyczne — fel. 13.00 Świat wokół nas (kl. I — II muzyka). „Łabo plynie do nas”. 13.25 Informacje o programie. 13.30 Wiad. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50

Więcej, lepiej, nowocześnie. 14.00 Album operowy — A. Radziwiłł: fragm. muz. do „Fausta” Goethego 14.30 „Nie cudzołóż, nie kradnij!” fr. pow. 14.50 Indywidualności muzyki — koncert. — Zb. Namysłowski. 15.30 Wiad. 15.40 Ludzie i ich pasja. 16.00 Muzyczne intermezzo — Malawski. 16.20 Fantazja, nauka, praktyka. 17.00 „Tylko dwie godziny”. 19.00 Kompozytor tygodnia — G. P. Telemann. 19.35 Świat baśni — program na dobranoc dla dzieci. 20.00 Najpiękniejsza jest muzyka polska 20.45 Nauka jęz. hiszpańskiego. 21.00 Recital wieczoru. 21.30 Echa dnia. 21.40 Wycieczki literacko-muzyczne. 21.50 Wiad.

**PROGRAM III**  
9.00 Zapraszamy do Trójki. 9.05 Serwis Trójki. 9.05 Zaczynamy we dwoje — mag. rodzinny. 10.00 Kiezmaz płyt wytwórni „Supraphon”. 10.30 „Czy niepotrzebni?” 11.00 Synne kwartety wokalne. 11.40 Prosto z kraju. 12.00 W tonacji Trójki. 13.00 Stopa trzeciej Gracji — odc. pow. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Romantycy pod urokiem folkloru. 15.00 Serwis Trójki. 15.03 Omówienie programu popołudniowego i wieczornego. 15.05 Podsiuchane u innych. 15.30 Herbata przy samowarze. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 „Kapitan Fracasse” odc. pow. 19.30 Muzyka na flet. 19.50 „Odmu gwazdżistów w czarnych beretach” odc. pow. 20.00 Katalog na grań The Doors. 20.40 „Być obywatelami” 21.00 G. Zapolskiej „Mienazie hudek”. 21.45 Godzina jazzu. 22.45 „34 godziny w 10 minut”. 23.00 Zapraszamy do Trójki. 24.00 Pólnoc poetów.

**PROGRAM IV**  
10.30 Ulubione piosenki Renaty Denicki. 11.00 Książki, które czytamy 11.30 Muzyka różnych narodów — Rumunia. 12.00 Wiad. 12.05 Od Bacha do Bartoka”. 13.00 Kwadrans II

teracki „Ja, Klauzusem” fragm. pow. 13.15 Try kwadrans swingu. 14.00 Z muzycznych nagrań bratnich radiofonii. 14.30 Estrada kameralistów. 15.00 Wiad. 15.05 Panorama literacka. 15.30 Popołudnie melomana — Dymitr Szostakowicz. 17.00 Wiad. 17.03 Muzyczny temat dnia (E). 17.30 „Takty i taktynki” dnia (E). 17.50 „Takty i taktynki” — mag. pod red. G. Graczyk. 18.00 „Tylko dwie godziny”. 18.30 „Bądźcie dla nas dobre” — aud. 18.00 Dziennik. 19.05 Płyta dnia — „Glorius Full”. 19.30 „Zmęczeni!” — aud. 19.00 Klub Stereo — przedstawiamy zespół „Zmęczeni!”. 23.30 Fakty dnia. 22.40 Nocne divertimento. 23.30 Głosy, instrumenty, nastroje.

**TELEWIZJA**  
**PROGRAM I**  
6.00 RTSS — Fizyka. 6.30 TTR — hodowla zwierząt. 8.10 Chemia. 9.00 Historia. 11.00 Historia, kl. 7 — renowacja 1905. 11.55 Fizyka. 15.30 RTSS — jez. polski. 15.25 NURT. 16.00 Teatr dla dzieci — „Baśnie mojego dzieciństwa”. 16.35 Dla przedszkolaków — „Tik-Tak”. 17.00 Dziennik. 17.30 Łowienie Malogo Łoska i Express Łoska. 17.45 Miniportrety — Felcjani Andrzejczak. 18.00 „Ofensywa wyzwoleńca”. 19.30 „Impulsy”. 19.50 Dobranoc 19.05 Rolnicze rozmowy. 19.10 „Barbara Strzelecka i jej wirginal”. 19.30 Dziennik. 20.15 „Czeka na pana dziewczyna” (napisy) 21.43 „Z pokolenia na pokolenie” Adolfi Werski. 22.15 Dziennik. 22.35 Teatr Telewizyjny „Decyzje”.  
**PROGRAM II**  
17.30 J. angielski. 18.00 Magazyn sportowy 19.00 Filmowy. 19.20 Dziennik WIECZÓR WILMOWY. 20.15 Film WALTERA HEYNOWSKIEGO i GERHARDA SCHEUMANA. 20.37 „Zelazna Terceza”. 21.50 „Skąd się znamy”. 22.35 Film na dobranoc.

## Odnaczenia dla kombatantów

Z okazji 37 rocznicy zwycięstwa nad faszystym, w uznaniu zasług w walce z okupantem hitlerowskim i za aktywny udział w pracy społecznej Rada Państwa nadała wysokie odznaczenia państwowo-łódzkim kombatantom — członkom kół ZBoWiD na Bałutach.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: STANISŁAW KAPUSCINSKI i JERZY KOCHANEK — członkowie koła nr 2 Łódź-Bałuty. Ponadto „Medal za udział w wojnie obronnej 1939 roku” otrzymało 13 członków tego koła, a 11 członków — „Medal Zwycięstwa Wolności 1945 roku”.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali także: FILIP CHOŁOD i TADEUSZ OWIDZKI — członkowie koła nr 5 Łódź-Bałuty. (1)

REPORTER „DE” PRZEGLĄDA JADŁOSPISY

## Kiedy konsumenci są zadowoleni?

Czy szefowie kuchni łódzkich barów szybkiej obsługi oraz barów mlecznych — tam bowiem najczęściej codziennie stołuje się mieszkańcy naszego miasta — uwzględnił porę roku przy sporządzaniu menu? Aby się o tym przekonać wczoraj reporter „DE” odwiedził kilka zakładów gastronomicznych.

„RARYTAS” NA PL. NIEPOLEGŁOŚCI. Mimo dość jeszcze wczesnej pory — jest godz. 10.30 — ruch tu ogromny. Przeglądając jadłospis w tym jednym z większych łódzkich barów szybkiej obsługi, można z satysfakcją stwierdzić, że wybór potraw jest tu nie tylko bogaty, ale i urozmaicony. Z sześciu zup najwięcej powodzeniem wśród konsumentów cieszy się chłodnik litewski (15 zł), szcziwowa z pół jajkiem (16 zł) oraz porzeczkowa z makaronem (19 zł). Z drugich dań — a było ich 17 — każdy mógł sobie wybrać coś odpowiedniego jak np.

przy ziemniaczanej z sosem pieczonej karpień (36 zł), befsztyku poznański z ziemniakami (31 zł), bigos z kapusty kiszzonej z ziemniakami (54 zł), czy też kurę gotowaną z ziemniakami (79 zł).

W „KASKADZIE” PRZY UL. OBROŃCÓW STALINGRADU — w drugim końcu miasta — wczoraj w pobudle proponowano 7 zup, a z typowo letnich — rabarbarową z makaronem (11 zł) szcziwowa z makaronem i pół jajka (17 zł) (w „Rarytasie” ta sama zupa kosztowała 16 zł — czyżby była inna w smaku?). Motywem było także zamówienie ogórkowa z ziemniakami za 11 zł. Podobnie jak i w „Rarytasie” nie brakowało tu dodatków, ale ceny też były inne niż w „Rarytasie”. Np. za salatkę z smietaną tu płacono się 16 zł, zaś za salatkę z pomidorów — 17 zł. Był też kebab za 6,50 i maślanka za 2,50 zł. Konsumenty mieli do wyboru aż 30 drugich dań, przeważnie mięsnych w

różnych cenach np. zraz wieprzowy bitły, ziemniaki z wody — 92 zł, zaś kotlet schabowy w jajku i ziemniaki z łuszczeniem — 77 zł.

W „KASKADZIE” PRZY UL. NARUTOWICZA o godz. 11.45 niewiele zastaliśmy konsumentów. I nie dziwne, skoro w tym reprezentacyjnym barze szybkiej obsługi, w gmachu siedzib mieści się dyrekcja WSS „Spożycie”. Oddział Gastronomiczny w Łodzi wybrał potraw zwłaszcza sezonowych, letnich, był więcej anizel skromny. Cóż wczoraj bowiem proponował szef kuchni BSO „Kaskada”? Zupa — zurek z grzybami (12 zł), kapuśniak z kiszoną kapustą (9 zł), zaś z drugich dań — kotlet mielony z drobiu (43 zł), kaszanka podsmażona z cebulą (23 zł), bigos z kiszoną kapustą (42 zł), pieczeń wołowa (66 zł) i gicielec pieczona (76 zł). A więc obłady typowo zimowe i niezbyt urozmaicone.

W barach mlecznych, gdzie ceny kalkulowano niższe aniżeli w barach szybkiej obsługi, np. za szcziwowa z pokrowa jajka płacono się 13,30 zł, zaś chłodnik litewski — 11,80 zł — wczoraj był obrzybnym śmół. W barze mlecznym „Zachęta” przy ul. Jaracza najwięcej zamówiono omletów z dżemem (28,80 zł), leniwych klusek z masłem i cukrem (23,10 zł), knedli z serem i z masłem (22,10 zł), oraz mleko zsiadłe (2,70 zł).

Wnioski z reporterskiego rajdu w poszukiwaniu sezonowych dań sprostować się do stwierdzenia, że wszystko zależy od inwencji szefów kuchni i kierowników zakładów gastronomicznych. Bo jeśli w jednym barze może być duży wybór potraw, to dlaczego w innych jest on skromniejszy?

(M. Śl.)

(S. Kr.)

## WAZNE TELEFONY

Informacja PKO	731-82
Informacja o usługach	398-10
Informacja turystyczna	472-01
Informacja PKS:	
Dworzec Centralny	265-96
Dworzec Północny	747-20
Informacja telefoniczna	93
Informacja Służby Zdrowia	615-19
Komenda Wojewódzka MO	677-22, 292-22
Pogotowie ciepłownicze	253-11
Pogotowie drogowe:	
„Polmozbyty”	409-32
Pogotowie energetyczne:	
Rejon Łódź-Północ	334-31, 609-32
Rejon Łódź-Południe	334-28
Rejon Pabianice	15-37-10
Rejon Zgierz	16-34-42
Rejon oświetlenia ulic	881-15
Pogotowie gazowe	395-35
Pogotowie MO	97
Pogotowie Ratunkowe	99
Pomoc drogową PZMot.	52-61-10, 706-27
Straż Pożarna	98, 661-11

TELEFON ZAUFANIA 337-37 czynny w godz. 15-7 rano. W dni wolne od pracy cała doba. Dla kobiet z ciężką pracą i sprawą rodzinną 740-33 — czynny w godz. 12-22, tylko w dni powszednie.

## TEATR

WIELKI — godz. 18.30 „Baron cygański”  
NOWY — godz. 19 „Młarka za miarkę”  
MAŁA SALA — godz. 19 „Drewniana miska”  
JARACZA — godz. 19.30 „Transatlantyk”  
MAŁA SCENA — nieczynna  
7.15 — nieczynna  
POWSZECHNY — nieczynny  
MUZYCZNY — godz. 11 „Spłaca królowa”  
ARLEKIN — godz. 17.30 „Marci-niek zuch”  
PINOKIO — godz. 17.30 „Baśń o zębraku i wianie i jego osle”  
ŁÓDZKI KLUB JAZZOWY — godz. 18 — projekcja filmowa

## MUZEJA

HISTORIA RUCHU REWOLUCYJ-NEGO (ul. Gdańska 13) — godz. 11-17  
ODZIAŁ RADOŚCZY (Zgierz-ska 147) — godz. 9-16  
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRA-FICZNE (pl. Wolności 14) — godz. 10-17  
BIOLOGICZNE EWOLUCYJNEJ (ul. Stenkiwicza) — godz. 10-18  
WŁOKNIENICTWA (Plotkowska 282) — godz. 9-17  
HISTORIA MIASTA ŁÓDZI (Ogro-dowa 15) — godz. 9-16  
SZTUKI (Wielickiego 36) — godz. 11-19  
POLSKIEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY ZDROWIA (Zeligowskiego 7) — godz. 10-13  
MIASTA ZGIERZA (Zgierz, Da-browskiego 21) — godz. 14-18  
LUNAPARK (Konstantynowa-ska 3/5) — czynny codziennie w godz. od 13 do 20, dla grup zorganizowanych od godz. 10  
W soboty, niedziele i święta w godz. od 10 do 20. W po-niedziałki — nieczynny  
OGROD BOTANICZNY — czynny codziennie od godz. 9 do zmroku  
ZOO — codziennie od godz. 9 do 20 (kasa od godz. 19)  
PALMIARNIA — codziennie (oprócz poniedziałków) od godz. 11 do 16  
KAPIELISKO „FALA” — czynne od godz. 10 do 19 (kasa od godz. 18)  
KINA

BALTYK — „Znachor” cz. I i II pol. od lat 12 godz. 10, 12, 15, 19  
IWANOWO — „Znachor” cz. I i II pol. od lat 12 godz. 10, 12, 15, 19  
POLONIA — „Kobra” jap. od lat 18 godz. 10, 12.15, 15.30, 17.45, 20  
PRZEDWIOSNIE — „Ucieczka na Atene” ang. od lat 15 godz. 10, 12.15, 15.15, 19.30  
WŁOŃNIARZ — „New York, New York” USA od lat 15 godz. 10, 12, 15, 17.15, 19.30  
WOLNOŚĆ — „Vabank” pol. od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30  
WISLA — „Rdza” pol. od lat 15 godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20

## Wtorek na „Górniaku”

Złotki targowiska w szybkim tempie wkraczają już w pełnię nowego sezonu. Na „Górniaku” ku zadowoleniu kupujących, jest coraz większy wybór świeżych i zielonych. Trudniej natomiast o zgrupowane na zimę warzywa korzeniowe i ziemniaki. Zapasy kończą się już widać. Wczoraj tylko kilku sprzedawców oferowało ziemniaki w cenie 17 i 18 zł za kilogram — a więc dość drogo. Najwięcej kupującej zgromadziło się przy straganie, gdzie sprzedawca wystawił cenę 15 zł. Trudno było wczoraj kupić także marchew i seler.

ZACHĘTA — „Trzy dni Kondora” wł.-USA od lat 18 godz. 10, 12.15, 17.15, 19.30, „Czaracie gołowskiego” radz. od lat 12 godz. 15  
STUDIO — „Szczęście na smyczy” jug. b.o. godz. 16, „Sanchez i jego dzieci” meksyk. od lat 15 godz. 17.45, DKF — godz. 20 — seans zamknięty  
STYLÓWY — „Mistrzowie kina światowego” — Akiro Kurosawa „Sobowót” jap. od lat 15 godz. 15, 19  
DKM — „Małżonkowie roku” fr. b.o. godz. 16, 18, 20  
OKA — „Dziwczyną z muszlą” czeski od lat 15 godz. 8.30, 17, 19, „Godzina psów róży” pol. godz. 11, 15, 19  
GAYNIA — Kino non-stop od godz. 10 do 22 — „Nofersat od wampir” RFN od lat 18  
HALKA — „Miłość ci wszystko wybaczy” pol. od lat 12 godz. 15, 19, seans zamknięty  
GÓDZ. 17  
MEODA — GWARDA — „Tehe-tan 43” radz. od lat 15 godz. 10, 13, 16, 19  
MUZA — Pożeganie z tytułami: „Komisarz w spodnicy” fr. od lat 15 godz. 16, 18  
1 MAJA — „Dziwczyną i koń” NRD b.o. godz. 15.30, „Szał” ang. od lat 18 godz. 17.15, 19.30  
POKOJ — „Port lotniczy 77” USA od lat 15 godz. 15, 17.15, 19.30  
ROMA — „Młody Frankenstein” USA od lat 15 godz. 10, 12.15, 15, 17.15, 19.30  
STOKI — „Wakacje dla psa” czes. b.o. godz. 16, „Miłość i tańcie” weg. od lat 15 godz. 18  
SWIT — „Old Surehand” RFN. Jug. b.o. godz. 15, 17, 19  
TATRY — nieczynny  
ENERGETYK — nieczynny  
PIONIER — nieczynny  
REKORD — Film archiwalny — „Znachor” pol. od lat 12 godz. 15.30, 17.30, 19.30  
SOJUSZ — nieczynny  
POLESIE — „Małżonkowie roku II” rum. b.o. godz. 17, 19

APTEKI

Mieckiewicz 20, Piotrkowska 57, Olimpijska 7a, Niciarniana 15, Dąbrowskiego 89, Lutomska 146

Pabianice — Armii Czerwonej 7, Konstantynów — Sadowa 10, Ozorków — pl. Armii Czerwonej 37, Główno — Łowicka 38, Aleksandrów — Kościuski 10

DYZURY SZPITALI

Chirurgia ogólna: Bałuty — Szpital im. W. Biegańskiego — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr nr: 4, 5, 8, 9, 10, Szpital Kliniczny im. N. Barlickiego — codziennie dla Przychodni Rejonowej nr 7, Szpital im. M. Curie-Skłodowskiej — codziennie dla Przychodni Rejonowych nr nr: 1, 2, 3, 5 w Zgierz, ul. Parzęczewska 35, Szpital im. J. Marchlewskiego — codziennie, Zgierz, ul. Dubojski 17 oraz miasto Gmina Zgierz, miasto i gmina Aleksandrów, miasto i gmina Aleksandrów, gmina Parzęczew, Górna — Szpital im. Brudzińskiego (Kosynierów Gdyskich 61), Polesie — Szpital im. Kopernika (Pabianicka 42), Śródmieście — Szpital im. Sonenberga (Plentny 30), Widzew — Szpital im. Sonenberga (Plentny 30)

Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75) Neurochirurgia — Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz, Parzęczewska 35) — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatry (Spor-na 35/60) — Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22) — dla m. Łódź oraz Szpital im. Skłodowskiej-Curie (Zgierz) — dla woj. łódzkiego łódzkiego Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8) Wenerologia — Przychodnia Dermatologiczna (Zakątna 44)

AMBULATORIUM DORAŹNEJ POMOCY ul. Stenkiwicza 137, tel. 637-00, wewn. 31 — Gabinet Chirurgiczny czynny cała doba — Gabinet Internistyczny czynny w dni wolne od pracy — cała doba ul. Armii Czerwonej 15, tel. 457-50, do 54, wewn. 70 — Gabinet Chirurgii Dziecięcej — czynny cała doba — Gabinet Pediatryczny czynny w dni wolne od pracy — cała doba ul. Kopcińskiego 22, tel. 864-83 — Gabinet Stomatologiczny (ul. Kopcińskiego 22) — czynny w dni wolne od pracy — cała doba

## Ziemniaczany skandal

Od kilkunastu dni w łódzkich sklepach unoszących się nieudzielnie się kilogram ziemniaków. Tymczasem ich ceny na straganach stale rosną i aktualnie wynoszą 17 zł/kg. Jesienią ubiegłego roku słyszeliśmy, że ziemniaki obrodziły. Dlaczego więc wiosna jest ich brak?

W hurtowym handlu ziemniakami występują trzy strony — WZSR, „Samopomoc Chłopska”, który je kontraktuje i skupuje; Wojewódzka Spółdzielnia Ogródniczo-Pieczarska która gromadzi rezerwy zimowe dla potrzeb handlu; wreszcie WSS „Społem”, handlująca tym artykułem. Jak się orientujemy, bandę ziemniakami powoduje stale rozbieżność między WZSR i WSOP, głównie gdy chodzi o sprawy cenowe. Efekt jest taki, że ciępli na tym klienci, którzy nie może otrzymać w sklepach tego podstawowego artykułu.

Ce mówi WZSR na temat tegorocznych braków ziemniaków? Ośią instytucja ta jest przekonana, że wywiałają się ze wszystkich swoich zobowiązań. Zapotrzono jesienią w ziemniaki łódzkie zakłady pracy wskazano też WSOP Główna Spółdzielnia, w których mogła się ona zapotrzebić i poczynić stosowne rezerwy. Niestety, tak się nie stało, w stosunku do planu omdnienia rezerwy zabrakło ok. 5 tys. ton, wskutek czego teraz nie ma w łódzkich sklepach ziemniaków. Twierdzi się, że WSOP zbyt długo wykrekiwała, chcąc magazynować i kopocować ziemniaki jak najpóźniej i wtedy, gdy ich podaż była bardzo duża, nie

przemocziła skupu. Później przysłała przyrodziła, było już za późno. Jeszcze w lutym i w marcu WZSR w porozumieniu z WSOP prowadziła do udany skupu, jednak uzyskane w ten sposób 250 ton ziemniaków musiało zasilic odbiorców tzw. pozarynkowych, gdyż w końcu... cena dla WSOP okazała się za wysoka.

Przedstawiciele WSOP z kolei twierdzą, że nie ma tu ich żadnej winy, gdyż we wrześniu i październiku po prostu ziemniaków na rynku nie było. Nie skupiono więc zaplanowanych ilości z województwa; skiernie-wickiego, piotrkowskiego, konińskiego i ciechanowskiego. Liczone więc wiosna na zawartość kopców u rolników. Tymczasem brak paszowe skłoniły rolników do ograniczania sprzedaży wiosną. Stąd w magazynach i kopcach WSOP jak to się mówi „stan zerowy ziemniaków” i taki sam w łódzkich sklepach.

Na wiosnę potrzeba Łodzi 5500 ton ziemniaków. Do 15 maja w woj. łódzkim ziemniaki na zaplanowanych 500 ton skupiono 505, ale już odpowiednio z woj. skierniewickiego na plan 1200 tylko 80 ton, z woj. piotrkowskiego na 1000 ton — 418, z woj. konińskiego na 1600 ton — 163, z woj. ciechanowskiego na 1700 ton — 62.

Jak z powyższego wynika, tegoroczna wiosna pod względem zapotrzonienia w ziemniaki nie będzie łatwa. Naszym zdaniem można by tej sytuacji uniknąć, gdyby o zimowych rezerwach myślano już w sierpniu.

nie póżna jesienią. Tymczasem WSOP głównie myśli o wysku dla siebie, mniej zaś o potrzebie zagwarantowania odpowiednich rezerw dla miasta. Sprawa tę podstawowa jest skrócenie drogi ziemniaków od rolnika do sklepu. Niech kontraktuje, skupuje i przechowuje jedna organizacja spółdzielcza i niech ta do końca będzie odpowiedzialna za zapotrzenie miasta. Tymczasem — jak np. przy zbieraniu tego materiału się okazało — odpowiedzialność się rozmywa i nie bardzo wiadomo, kto za ten — naszym zdaniem skandalny stan rzeczy — odpowiada.

(M. Śl.)

(S. Kr.)

## W KRĘGU SPRAW MIASTA

Po raz pierwszy w czasie cotygodniowego spotkania kadry kierowniczej z prezydentem Łodzi — JOZEFEM NIEWIADOMSKIM, można było wczoraj usłyszeć, że MPK uporządziło się naczestnie z naprawami taboru tramwajowego i że stan techniczny łódzkich tramwajów jest zadowalający. Wczoraj na przykład wyjechało na miasto 297 tramwajów, a mogłoby wyjechać 310—316, gdyby nie brak motorniczych. W chwili obecnej MPK mogłoby przysłać ponad 100 motorniczych. Niestety, mimo że średni zarobek z

godzinami nadliczbowymi bez rekompensaty motorniczego wynosi 10.400 zł miesięcznie, nie ma chętnych do prowadzenia tramwajów. Z zarejestrowanych w Wydziale Zatrudnienia około 600 poszukujących pracy kierowców, ani jeden nie zgłosił się do MPK na kurs motorniczych. Z innych spraw poruszanych w czasie wczorajszego spotkania w Urzędzie Miasta Łodzi, to zbliżający się sezon turystyczny, a wraz z nim większe zapotrzenie mieszkańców na butle z gazem. Niestety dla Łodzi w tym roku przydział gazu do butli będzie niedostateczny i wyniesie 70 proc. przydziału sześciomiesięcznego. Pierwszeństwo w napełnianiu butli będą miały zakłady pracy oraz posiadacze butli turystycznych. (J.Kr.)

## „Intarsja” w twórczości żołnierskiej

Interesująca jest piętnastoletnia historia koła „Intarsja” przy Łódzkiej Pulku Obrony Terytorialnej Kraju im. Cz. Szymanki. Jego założycielem jest pracujący w nie słabnąca energią sz. chor. sztab. JAN KOSTWINSKI (laureat nagrody ministra obrony narodowej). On też w tajemniczość członków koła w zawila technikę Intarsji — tworzenia dzieł plastycznych z różnorodnych i różnorodnych gatunków drewna.

koła zaprezentowali dotychczas na 400 wystawach, zorganizowanych nie tylko w Polsce, lecz również za granicą: w ZSRR, NRD na Węgrzech, w Syrii, Egipcie itd.

Obecnie otwarta została wystawa „Intarsja” przygotowana przez żołnierzy Pomorskiego Okręgu Wojskowego w Muzeum Historii Miasta Łodzi. Przedstawione tu prace są dowodem i pasją twórczej i talentu amatorów plastyków w wojskowych mundurach. Interesująca też swoją fabułą, bardzo różnorodną.

Obok scen batalistycznych i mówiących o życiu żołnierza polskiego w czasie pokoju, piękne w swojej kompozycji kwiaty, architektura, konie, pejzaże i folklor z serdeczną starannością przedstawione dzieła. Wyróżniają się prace starszych szeregowców JULIUSZA BIAŁECKIEGO, ZDZISŁAWA PAWLAKA i JERZEGO LENARTA, którzy — jak zapewniają nas ich dowódcy — są również wzorowymi żołnierzami.

M. JAGOSZEWSKI

## Na trawnikach — parking na chodniku — garaż



Na Teofilowie, przy ul. Rojnej, postawiono na trawnikach paliki, oznaczające miejsca na parkowanie samochodów. Pojazdy nie mieszczą się już na chodnikach i teraz zajmują część terenów zielonych. Na tym jednak nie koniec kłopotów ze zmotoryzowanymi. Obok bloków, niedaleko przystanku autobusowego MPK w pobliżu postouju łaskówce, na ul. Rojnej 52, wprost na chodniku stanął obok budynku garaż, który zupełnie nie pasuje do estetyki tego osiedla. Ciekawa, kto wydał zezwolenie, żeby tego rodzaju „obiekt” szpecił ul. Rojną?

(J. Kr.)

Foto: Piotr Karpiniński

## W NASZYM REFLEKTORZE

Najłatwiej zniszczyć

Zgłosił się ostatnio do naszej redakcji wzburzony mieszkaniec osiedla Wzrost-Wschód F i zadat takie pytanie: Czy „DE” — uspołnicielator przedsiawiciela pod hasłem „Zielone światadectwo urodzenia” — interesuje się losom drzewek i krzewów, posadzonych w ramach tej akcji?

Zdarzyły się już wcześniej smutne melunki. Ii drzewka posadzone przez uczestników ZSU są niszczone. Tym razem dowiedzieliśmy się o karygodnym tego przukładzie w rejonie ul. Gorkiego w ub. roku mieszkańcy osiedla posadzili kilkadziesiąt krzewów i drzewek. Sądził tam również zielon pracownicy Łódzkiego Przedsiębiorstwa Ogródniczego w pobliżu bloków 309, 310 i 311 krzewy zostały stratowane przez maleców, którzy ten teren wubrali sobie na boisko piłkarskie. W zimie dzieci jeżdżili tam na saneczkach i niektóre młode drzewka zostały dostownie ściete podrywaniem.

Wypada zadać pytanie: Co nie to administracja osiedla, samorząd mieszkańców i rodzice tych dzieci, które zdeławastowały rośliny, posiadane w imię wychowawczych celów?